

# RODZINA

TYGODNIK

KATOLICKI

NR 12 (350) ROK VIII. WARSZAWA, 19.III. 1967. CENA ZŁ 2.







### 30 LAT PARAFII W HUCISKU

W malowniczej ziemi koniecznej otoczonej lasami Gór Świętokrzyskich leży duża miejscowość Hucisko. Ziemia tu ubogie, ale ludność pracowita i oszczędna, pracuje w pobliskiej kopalni rudy żelaznej i odlewni żeliwa „Niekłań” w Stąporkowie. Są to tereny staropolskiego Zagłębia Przemysłowego.

Jest rok 1936. Rok krwawych wydarzeń w Częstochowie, w krakowskim „Semperic”, rok walki o wyzwolenie społeczne. Obok walki o wyzwolenie społeczne rozpoczyna się walka o wolność religijną. I wtedy właśnie powstaje polskokatolicka parafia w Hucisku.

30-lecie parafii zbiegło się z Milenium Państwa Polskiego. Na uroczystość przybył administrator diecezji krakowskiej ks. Benedykt Sęk, kanclerz kurii krakowskiej ks. Leopold Nowak, ks. prob. Bazarnik oraz kleryk Leszek Zięba.

Licznie zgromadzeni wierni serdecznie witali swojego Pastora. W imieniu Rady Parafialnej przywitał — za administratora — przewodniczący Rady Parafialnej, p. Józef Purtak.

Parafia w Hucisku tętni życiem. Rada Parafialna, Stowarzyszenie Niewiast, chór, i Koło Ministrantów, współpracując z proboszczem przyczyniają się do rozwoju życia religijnego w Hucisku.

tekst i zdjęcia:

Jadwiga Sychowicz

### DZIEŃ KOŚCIELNY W FINLANDII

● Podczas fińskiego „Dnia Kościelnego”, który odbył się w miejscowości Waza przemawiał m. in. pastor luterński Esko Rintala.

Rintala oświadczył, że najważniejszym zadaniem chrześcijańskiej etyki społecznej jest rozwinięcie nauki o pokoju. Długie wieki dyskutowano w kościołach jaka wojna jest sprawiedliwa, a w konsekwencji każdy człowiek musiał decydować sam i często wojnę na pewno niesprawiedliwą uważał za sprawiedliwą. Obecnie kościoły muszą zająć jednoznaczne stanowisko, ponieważ zagadnienie wojny i pokoju to zagadnienie życia lub śmierci.

Na „Dzień Kościelny” przybyło tysiąc delegatów z różnych stron kraju. Wśród wielu mówców znalazł się również prezydent Finlandii Urho Kekkonen i dr A. Appel, sekretarz Gen. Luterńskiego Związku Św.

Na „Dzień Kościelny” przybyło tysiąc delegatów z różnych stron kraju. Wśród wielu mówców znalazł się również prezydent Finlandii Urho Kekkonen i dr A. Appel, sekretarz Gen. Luterńskiego Związku Św.

### POMOC KOŚCIOŁA DLA PŁN. WIETNAMU

● Pastor Marcin Niemoeller, jeden z przewodniczących Ekumenicznej Rady Kościołów powrócił z Wietnamu, gdzie przebywał na zaproszenie rządu i Czerwonego Krzyża z delegacją niemiecką. Delegacja została przyjęta przez Ho-Szi-Mina.

Na lotnisku w Frankfurtu n/M pastor Niemoeller oświadczył, że podróż nie miała żadnych celów politycznych. Chodziło tylko o zbadanie możliwości udzielenia pomocy ofiarom wojny.

Niemoeller oświadczył, że prezydent Wietnamu p/n stoi na stanowisku, że rokowania ze

Stanami Zjedn. mogą być podjęte tylko wtedy, gdy USA zaprzestaną bombardowania Wietnamu p/n i zaakceptują Układ Genewski z 1954 r. Niemoeller stwierdził, że amerykańskie naloty uszkodziły wiele obiektów cywilnych, domów mieszkalnych, szkół, szpitali.

### MŁODZIEŻ EWANGELICKA PRZECIWKO NACJONALIZMOWI

● Krajowy Konwent Młodzieży ewangelicko-luterańskiego kościoła w Bawarii wezwał młodzież, aby zdecydowanie przeciwdziałała „wszelkim tendencjom nowego nacjonalizmu w Niemczech, który ujawnia się zwłaszcza w NPD”. Konwent Krajowy wypowiedział się za polityką współpracy europejskiej i ogłosił gotowość poparcia wszystkich wysiłków zmierzających do polepszenia stosunków z narodami Europy wschodniej. Konwent zachęcał młodzież, aby wyciągnęła nauki z przeszłości i nie zawiodła zaufania, które ludzie pokładają w rozwoju demokratycznych Niemiec.

### PRZEDSTAWICIEL KOŚCIOŁA PRZECIWKO POŻYCZCE DLA AFRYKI PŁD

● Przewodniczący Rady Narodowej Kościołów Chrześcijańskich w USA dr A. Flemming zaapelował do przewodniczących dwóch wielkich banków amerykańskich, aby nie udzielały pożyczki Republice Płd. Afryki (przewiduje się pożyczkę w wys. 40 mln dol.). Dr Flemming podkreślił, że pomocy tej nie powinno się udzielać państwu uprawiającemu politykę segregacji rasowej.

### RZEMIEŚNICZA SZKOŁA W INDIACH

● W obecności premiera Indii Indiri Gandhi i pośta szwajcarskiego otwarto w Dharwar (India) szkołę rzemieślniczą, będącą darem szwajcarskich Kościołów ewang. Szkoła posiada 70 miejsc. Okres nauki trwać będzie cztery lata.

### RADA ŚWIECKICH I KOMISJA IUSTITIA ET PAX

● Papież utworzył zapowiedzianą w ub. r. Radę Świeckich oraz Komisję Studiów „Iustitia et Pax (Sprawiedliwość i Pokój)”. Przewodniczącym obu instytucji jest arcybp Quebec — kard. M. Roy, wiceprzewodniczącym — bp A. Castelli.

Strukturę i zakres działalności obu organów wyłożył papież w swym Motu proprio z dn. 6 stycznia br.

Zadaniem Rady Świeckich jest organizowanie na arenie międzynarodowej apostołatu świeckich, koordynacja pracy związków narodowych, urządzenie kongresów międzynarodowych, oraz współpraca z hierarchią w roz-

wiązywaniu problemów wewnętrzkościelnych dotyczących ludzi świeckich.

Komisja „Sprawiedliwość i Pokój” powinna „rozbudzić wśród wiernych żywe poczucie ich posłannictwa”. Posłannictwo to obejmuje udzielanie poparcia dla rozwoju krajów zacofanych i realizację sprawiedliwości społecznej. Komisja winna znać najważniejsze naukowe i techniczne wyniki badań, dotyczących różnych aspektów rozwoju kulturalnego, gospodarczego i społecznego jak również zagadnienia dotyczące pokoju. Problemy te winna ona w dalszym ciągu rozpatrywać z punktu widzenia teologicznego i duszpasterskiego.

Obie instytucje zostały powołane eksperymentalnie na czas pięciu lat.

### PRZECIWKO SEGREGACJI RASOWEJ

● Moderator Kalwińsko-protestanckiego Kościoła Płd. Afryki pastor I. D. Morkel zwrócił się z żądaniem do rządu pld.-afrykańskiego, aby „położyć kres cierpieniom i nieludzkości spowodowanej przez diabelskie ustawy rasowe”.

Pastor Morkel zorganizował swój kościół w 1950 r. występując z kościoła holendersko-reformowanego, który tolerował segregację rasową. Kościół kalwińsko-protestancki liczy obecnie 18 tys. członków przeważnie Murzynów.

### RZĄD RODEZJI PRZECIWKO SZKOŁOM WYZNANIOWYM

● Rząd Rodezji oświadczył, że w przyszłości nie będzie wypłacał żadnych zapomóg na nowo powstające szkoły wyznaniowe dla dzieci murzyńskich.

W Rodezji szkolnictwo podstawowe jest prawie wyłącznie w rękach misjonarzy. 86 proc. dzieci uczęszcza do szkół misyjnych. Według dotychczas obowiązujących ustaw rząd płacił pobory nauczycielom, podczas gdy budowa i urządzenie szkół należały do misji.

### DIALOG MIĘDZY ANGLIKANAMI I RZYMSKOKATOLIKAMI

● W Gazzada (Włochy) toczyły się rozmowy między teologami anglikańskimi i rzymskokat. Rozmowy dotyczyły zagadnień teologicznych takich jak: kościół i Ewangelia, zagadnienie władzy w kościele, stanowisko NMP w teologii i in. Wydany komunikat stwierdza, że podjęcie dialogu „jest pierwszym krokiem do przywrócenia jedności”.

### DOKTORAT H. C.

● Katolicki Uniwersytet w Lozanium nadał honorowy doktorat długoletniemu sekretarzowi generalnemu Rady Kościołów pastrowi Visser't Hoofft.



Na naszej okładce:

„Pieta” — z kościoła św. Marcja we Wrocławiu, ok. 1435 r.

fot. H. Romanowski



# DROGA KRZYŻOWA

## EWANGELIA

WEDŁUG ŚW. MATEUSZA (21, 1—9)

W owym czasie: Gdy zbliżył się Jezus do Jerozolimy i przyszedł do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów Swoich mówiąc im: „Idźcie do wioski, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oślicę uwiązaną i osłatko z nią; odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli by kto co mówił, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a natychmiast je puści”. A wszystko to się stało, aby się spełniła zapowiedź proroka, który mówił: „Powiedzcie córce Syjonu: Oto Król twój zdąży do Ciebie — cichy, siedzący na oślicy i na osłatku, na źrebięciu jucznego zwierzęcia”. — Poszli więc uczniowie i uczynili, jako im Jezus polecił. Przywieźli oślicę z osłociem i zrzucili na nie swe szaty, a Jego na wierzch posadzili. A wielka rzesza słała szaty swe na drodze, a inni obcinali gałązki z drzewa i rzucali na drogę. A tłumy, które wyprzedzały i które szły za Nim, wołały donośnie: „Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie”.



żyta dziś Kościół Święty Pasje, czyli opis męki naszego Zbawiciela i tak nas wprowadza w okres Wielkiego Tygodnia, abyśmy świadomi tego czego Tydzień Wielki jest liturgicznym przypomnieniem, głębiej przeżywali tajemnice Bożej Męki. Dlatego w nabożnym skupieniu wsłuchują się dziś chrześcijanie w opowiadanie o cierpieniach Jezusa Chrystusa wg ewangelii św. Mateusza.

Już przebrzmiało radosne „Hosanna” Niedzieli Palmowej, zwiędły gałązki i ostygł entuzjizm tłumów. Jest czwartek tygodnia poprzedzającego Paschę. Właśnie odbyła się wieczera Chrystusa i apostołów. Wyszli do ogrodu położonego na zboczu Góry Oliwnej. Tu, po modlitwie, Chrystus został aresztowany, stawiony przed trybunałem i skazany na śmierć przez ukrzyżowanie. Apostołowie pouciekali. Rozpoczyna się misterium Wielkiego Piątku.

Wlecz się bolesny korowód ulicami Jerozolimy ku bramie. Jeszcze daleko na miejsce stracenia, a skazaniec już się siania, już opuszczają go siły.

I oto pada! Na oba kolana, na dłoń! Kto go tak pchnął? Na grudzie się potknął, na grudzie! Czyż nie można było usunąć tej grudy z Jego drogi? Kto mu ją rzucił pod nogi? Kto mu ją rzucił? — ludzie!!! Racz im przebaczyć, o Panie. Gdyby tak nie byli szli z głową wzniesioną wysoko, pełni mądrości własnej i pewności siebie, pełni zadowolenia i pychy, pełni zawiści i fałszu. Z oczami utkwionymi w siebie — wczas byliby zobaczyli tę grudę, wczas pojęliby i zrozumieli, że nie są niczym więcej, jak bryłą takiej ziemi, z ciemności wydobyta, która — tak jakże ją stworzył — przepadnie! Przebacź im, Panie!

Krok, i znowu krok. Nie może dalej iść... Czyż nikt mu nie pomoże?

Nie. Świat się nie zmienił wcale.

Niektórzy mówią sobie: „Nieszczęśnik! Jakże cierpi, żal mi go...” Lecz ręki nie poda mu nikt. O ludzie małego serca, ludzie małej wiary. Nagle ktoś krzyczy: „hej, czteczce.” Czego chcecie — odpowiada. „Pomóż temu nieść krzyż”.

Usłuchał Szymon rodem z Cyreny i poniósł krzyż razem z Chrystusem. Pobożność chrześcijańska IX wieku postawiła na drodze krzyżowej także niewiastę — Weronikę —

żeby współczuła ze Zbawicielem i twarz jego spoconą, chustą otarła. Legenda, ale pełna wyrazu.

Potem znów upadł na kamienie twarde jak ludzkie serca. A gdy na chwilę tylko dzwignął ciężkie drzewo, znowu runął na twarz świętą.

O Boże, to po raz trzeci. Na ziemię grzechów naszych. Na ziemię naszych rozkoszy. Przywalon drzewem, z którego każdego kosztowaliśmy owocu. I wszystkich nadużyli. I wszystkie zmarnowali. Dobre czy złe, byle dawały uciechę.

Lecz oto na krzyżowej drodze Maryja, matka jego.

Podchodzi. Wiodą ją święte niewiasty, półżywą, słaniającą...

Rozstąpcie się, oprawcy! Niech go zobaczy. Lub raczej nie! Skryjcie go, zasłońcie, bo umrze z rozpacz! „A duszę twą własną przeniknie miecz” — prawdę powiedziałaś, święty Symeonie!

O, przeniknął on teraz serce najczulszej z matek i jak boleśnie przeniknął. Oto godzina miecza! Zwidywał się on już Maryi w zieleni palmowych gałęzi, w dniu triumfalnego wjazdu na oślicy. Widziała jego ostrze pod płaszczem Judasza. W noc ową, pamiętną, w Ogrójcu. I gdy się Jezus z udręki krwią pocił i zmagał w opuszczeniu, wbił się w nią pierwszym ciosem miecz siedmiu boleści. „Na krzyż z nim, strać” — wołali na dziedzińcu, a miecz za każdym okrzykiem wbijał się coraz silniej, aż po rękojeść, krzyżowi kształtem podobną. Idzie spotkać się z Synem... Jej droga na Kalwarię od wieków wyznaczona.

Z oczu Matki trysnęły nagle łzy. Nadmiar serca i duszy łzami do oczu się rzucił.

Oprawcy, gdzie wasze serca? Wszak mieliście matkę i wy. Czy nie widzieliście nigdy jej oczu gdy płakała? Lecz oni biją i szarpia, popychają, ze złości się pienia, okrutni żołnierze. Członkowie rady — stróże sprawiedliwości, którzy występki karać a niewinność bronić winni — oni namiętności hołdują. Arcykapłani — słudzy Boga pokoju i litości, nauczyciele ludu — złość ich własna i okrucieństwo posiadły.

Powstań Jaremiaszu z prochu, wróć się, z krainy twych ojców. Stań tu i zawołaj. Lamentuj nad upadkiem sprawiedliwości i zaślepieniem: „Jeruzalem, Jeruzalem! Na-

wróć się do Pana, Boga Twego.” Co za nieszczęsna zmiana zaszła w twych murach. Grodzie pokoju! Cóż za krzyk, zgłęb i chaos, co za szcęk broni rozlega się po twoich ulicach? Czy to prawda, co mówił Izajasz, iż córka ludu jego okrutna jest jak zwierzę w pustyni?

Wyjdźcie Córki Syjonu i patrzcie na waszego króla w koronie. Czyż i wy, jak mężowie wasi, macie twarde serca?

Tym razem wołanie prorocze nie było bez skutku. Oto, gdy Zbawiciel świata wstępował na Górę Odkupienia, niewiasty izraelskie podniosły głośny lament. Serca ich, obdarzone intuicją, wyczuły niemy krzyk sprawiedliwości.

Usłyszał je Pan, zwrócił się do nich i rzekł: „Córki Jerozolimskie. Nie płaczcie nademną, ale nad sobą i synami waszymi... Albowiem jeśli to na zielonym drzewie czynią, coż na suchym będzie?”

Rzeczywiście. To straszne. Co będzie z suchym, zamarłym drzewem, które owocami uczynków szlachetnych społeczności ludzkiej nie karmi?

Zwiąże je w pęki jak chrust. W płomienie potem rzuca. O, spał je, Panie, i skrusz. Tego tylko warte.

Czyż nie dlatego jednak pozwala drzewo zdrowe, by się z nim tak obchodzono, aby się kiedyś chrust mógł zazielenić na nowo?

Krwi twojej kropkę, Panie, kropelkę, dla ochłody, a cały suchy las liść znów okryje młody, jeśli dziś w głębi naszych chrześcijańskich sumień powstanie żal, że nie żyjemy jak na chrześcijan przystało, że w sposobie naszego postępowania tak mało chrześcijańskich wartości.

Chcesz pomóc Chrystusowi — żyj jak on przykazał. Czy nie wiesz, że wybrali dla niego najcięższe drzewo? Najtwardsze? A on dołożył jeszcze nieposłuszeństwo Adama, i bratobójstwo Kaina, i poządlwość Dawida, i oddał wszystkie zbrodnie, krzywoprzysięstwa, i nieprawość wszelką, której nawala spiętrzona od początku wieków rozbije się w ostatni dzień o wzgórze sprawiedliwości.

Czy nasze winy też wziął?

Tak. Także nasze winy.

...Choćbyśmy raz jedyny tylko uderzyli, choćbyśmy raz jeden obmówili, raz jeden zdradzili, raz podejrzewali i raz nie wykonali uczciwie obywatelskiego obowiązku — złość nasza zaciąży mu.

To my krzyż jego tak twardym, tak ciężkim czynimy. To my. To przez nas tak wolno się wlecz ulicami Jerozolimy.

I przez nas chrzestem mu kości. I przez nas rwą mu się ścięgna. Całym ciężarem zawiśliśmy na nim i wołamy z całych sił: „naprzód”!

Z drzewa rozkoszy uczyniliśmy drzewo męki, a potem się dziwimy, że rodzi nam cierpienie.

Ze sterczącego w kalwaryjskiej skale krzyża popłynęły jego słowa: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”.

Tak, odpuść nam. Kyrie, elejson...

Ks. M. P.

## MARZEC 67 R.

N	19	Józefa, Bogdana
Pn	20	Klaudii, Wincentego
W	21	Lubomira, Benedykta
Śr	22	Pawła, Katarzyny
Cz	23	Feliksa, Pelagii
P	24	Marka, Gabriela
S	25	Marii, Wiencysława



# OŚWIADCZENIE POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

przyjęte na plenarnym zebraniu P.R.E.  
w dniu 23.II.67 r.

I. Idea współpracy ekumenicznej Kościołów Chrześcijańskich, która skonkretyzowała się w ruchu ekumenicznym naszego stulecia i która w r. 1948 w Amsterdamie przyjęła kształt organizacji pod nazwą Światowej Rady Kościołów, jest w dniu dzisiejszym integralnym elementem życia i zwiastowania chrześcijańskiego, świadomości, iż ruch ekumeniczny stanowi nowy, doskonalszy etap w dziejach chrześcijaństwa, zmierzający do pogłębienia wiary i odpowiedzialności za jedność Kościoła i świata, w myśl słów „aby wszyscy byli jedno”, nakładą na Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej nowe obowiązki a zarazem otwiera przed nimi nowe możliwości służby chrześcijańskiej w świecie. Polskie Kościoły ekumeniczne są wdzięczne Najwyższemu za daną im możliwość pielęgnowania braterstwa i ducha jedności oraz owocnego spełniania powierzonych im w kraju naszych zadań.

Tendencje ekumeniczne, tak znamienne dla naszych czasów, przeniknęły także do Kościoła Rzymskokatolickiego. Polska Rada Ekumeniczna z zainteresowaniem śledzi ich rozwój w tym Kościele i jego wyrazy w duchu i decyzjach II Soboru Watykańskiego. Jeszcze do niedawna zdawało się to niemożliwe, szczególnie jeśli się zważy stanowisko papieża Piusa XI w encyklice *Mortalium animos*, który potępił ruch ekumeniczny jako przejaw panchryścianizmu. Obecny rozwój i postęp idei ekumenicznej w Kościele Rzymskokatolickim wskazuje na zakończenie epoki potępień i nietolerancji, wobec inaczej wierzących oraz na wyjście z wielowiekowego izolacjonizmu, co otwiera przed całym chrześcijaństwem nowe możliwości kształtowania stosunków międzykościelnych w duchu pojednania i pokoju...

Polska Rada Ekumeniczna stwierdza, iż jakkolwiek pomiędzy interpretacją jedności ekumenicznej ze strony Kościoła Rzymskokatolickiego, który tę jedność rozumie jako akces do posłuszeństwa Rzymowi i papieżowi, a koncepcją Światowej Rady Kościołów, która jedność chrześcijańską pojmuje jako spotkanie się wszystkich chrześcijan pod krzyżem Jezusa i poddania się Jego mocy, zachodzi zasadnicza różnica, to jednak rozbieżność ta nie powinna stanowić aktualnie przeszkody w ustanowieniu i rozwijaniu między wszystkimi chrześcijanami stosunków opartych na wzajemnym poszanowaniu i wspólnej służbie na rzecz Ojczyzny i ludzkości. Polska Rada Ekumeniczna wita przeto z uznaniem wysiłki poszczególnych wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego w kraju i za granicą, wśród których nie brak duchownych i świeckich, a którzy wystrzegają się metod prozelityzmu i nacisku kon-

fesyjnego, służą wielkiej sprawie jedności chrześcijańskiej. Pożądane byłoby, aby taka otwarta braterska i twórcza postawa cechowała ogół rzymskokatolicki w naszym kraju. Takiej błogosławionej przemiany postawy życzą swym braciom rzymskokatolickim Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

II. W roku ubiegłym naród polski obchodził tysiąclecie państwa, witając jednocześnie drugie rozpoczynające się tysiąclecie narodowego bytu. Uroczystości tysiąclecia, będące odbiciem dorobku duchowego i materialnego narodu, były też sposobnością do wyrażenia jedności i zespolenia sił w szeregach Frontu Jedności Narodu i woli utrwalenia wielkości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obchody tysiąclecia były jednocześnie zwróceniem społeczeństwa ku przyszłości...

Wyznawcy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, stanowiący także integralną część narodu zmanifestowali w roku tysiąclecia w sposób uroczysty swą jedność z całym społeczeństwem, swą miłość do ojczyzny i troskę o jej szczęśliwą przyszłość. Uroczystości milenijne ogólnopolskie, zorganizowane przez Polską Radę Ekumeniczną, oraz obchody terenowe kościelne i ekumeniczne stanowiły potwierdzenie woli Kościołów do niej należących, wspieranie dążeń władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mających na celu rozwój i rozkwit naszego państwa i pomyślność jego obywateli w oparciu o tak doniosłe wartości jak sprawiedliwość społeczna, wolność i pokój.

III. Patrząc w niedawną przeszłość wspominamy też najcięższe doświadczenia narodu polskiego w jego tysiącletniej egzystencji, jakie zgotowała mu II wojna światowa. Naród nasz był skazany przez zbrodniczy faszyzm niemiecki na zagładę. Historyczna klęska wojującego germanizmu utwierdziła we wszystkich narodach wolę niepodległego

bytu, wolności i pokojowego ukształtowania stosunków międzynarodowych. Naród polski odzyskał swe prawo do niepodległości ofiarą życia setek tysięcy żołnierzy Polski podziemnej i ich umundurowanych braci walczących na wszystkich frontach, wespół ze zwycięską Armią Czerwoną i armiami sprzymierzonymi na Zachodzie, ofiarą milionów rozstrzelanych i zamordowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Z tego najcięższego doświadczenia naród nasz wyszedł zwycięsko i odbudował swą egzystencję na swoich ziemiach z granicami na Odrze i Nysie. Obowiązkiem całego narodu jest czuwanie nad niezakończonym rozwojem państwa i jego obroną. Tego ducha czujności i odporu należy dziś przeciwstawić odradzającemu się militarystyce Niemiec Zachodnich.

Z Niemiecką Republiką Demokratyczną zdobyliśmy sąsiedzką, pokojową granicę, z którą nie mogą się pogodzić żywoły rewizjonistyczne i militarystyczne w Niemieckiej Republice Federalnej. Wyznawcy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej solidaryzują się i popierają zdecydowanie stanowisko naszego rządu, który w swej polityce zagranicznej przeciwstawia się udostępnieniu Niemcom Zachodnim broni termojądrowej, rewizjonistycznym roszczeniom terytorialnym i odradzaniu się nazizmu.

Polskie Kościoły ekumeniczne, współdziałając czynnie w chrześcijańskim ruchu pokojowym, popierają gorąco prawo każdego narodu do wolności, sprawiedliwości społecznej i pokoju.

Solidaryzując się z oświadczeniem Światowej Rady Kościołów oraz ostatnimi wysiłkami papieża Pawła VI w tej sprawie, Polska Rada Ekumeniczna potępia fakt wznowienia bombardowania bezbronnej ludności przez amerykańskie siły zbrojne w Wietnamie oraz wyraża głębokie ubolewanie z powodu zaprzepaszczenia okazji do podjęcia rozmów pokojowych, jaką dawało norowocne zawieszenie broni.

Wojna w Wietnamie jest niebezpiecznym ogniskiem nie tylko dla Dalekiego Wschodu, ale dla całego świata. Świadome jedności całego rodzaju ludzkiego i całego świata Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej, pragną współdziałać w poselstwie pokoju dla dobra naszej ojczyzny i wszystkich ludów świata.

## POLSKA RADA EKUMENICZNA

(W dzisiejszym numerze zamieściliśmy tylko fragmenty oświadczenia. Całe oświadczenie Polskiej Rady Ekumenicznej wydrukujemy w kwietniu w miesięczniku „Posłannictwo”.)

## skąd tyle kościołów ?

Poza przyczynami wywołującymi rozbięcie chrześcijaństwa na przeróżne odłamy wyznaniowe należy również poszukać racji, które mogłyby pomóc chrześcijanom w porozumieniu i dojściu do względnej chociażby jedności.

Nad tym zagadnieniem zastanawiało się już wielu starożytnych pisarzy chrześcijańskich. Ich celem było znalezienie jakiegoś sprawdzianu wyznaczającego jednoznacznie kierunek rozwoju doktryny chrześcijańskiej.

Pierwszym starożytnym pisarzem zajmującym się tą sprawą był biskup Antiochii, św. Ignacy, zmarły (umęczony w Rzymie) ok. 107 roku. Jego zdaniem kryterium (sprawdzianem) prawdy chrześcijańskiej należy szukać w urzędzie biskupa. Cytujemy wypowiedź św. Ignacego z listu do Smyrneńczyków (8, 1-4): „Tam gdzie jest biskup, niech będzie ogół, tak jak Kościół katolicki jest tam, gdzie Chrystus. Ani chrzcić, ani sprawować „agape” nie godzi się bez biskupa. Co bowiem on uzna za słuszne, to podoba się Bogu”.

Nieco szerzej ten problem ujął trzy wieki później biskup Hippony, św. Augustyn (zm. 430 r.). Napisał: „Ja i Ewangelii nie uwierzyłbym, gdyby mnie do tego nie skłaniał autorytet Kościoła” (Przeciw głównemu listowi manichejczyków, 5, 6). A gdzie Indziej wyjaśniał: „Co utrzymuje cały Kościół, choćby nie zostało ustalone na synodach, ale jest stale podtrzymywane, w to należy wierzyć najpewniej jako przekazane z autorytetu apostołskiego” (O chrzście 4, 24, 31). Więc zdaniem św. Augustyna sprawdzianem religijnej prawdy jest jedność „całego Kościoła”, nie zaś wola i nauka jednego biskupa w danej gminie kościelnej.

Najbardziej dokładnie ów sprawdzian starał się określić w V wieku św. Wincenty z Lerynu. Wynikiem jego pracy jest zasada następująca: „W Ko-

ściele trzymać się trzeba silnie tego, w co wszędzie, w co zawsze, w co wszyscy wierzyli” (Pamiętnik 2, 3). Widzimy więc, że zdaniem św. Wincentego nie tylko nie wystarczy autorytet jednego biskupa, lecz sprawdzianem prawdziwości nie może być także jednomyślność. Potrzebne są do tego trzy elementy: jednomyślność, powszechność i starożytność. Przy objaśnianiu tej zasady św. Wincenty zwrócił uwagę, że nie można wymagać jednomyślności i powszechności absolutnej. Chodzi o to, by znaczna większość chrześcijan mieszkających we wszystkich znanych krajach wierzyła w te same prawdy. Poza tym wymaga się, by w te prawdy wierzone „zawsze” czyli od samego początku chrześcijaństwa. Wincenty z Lerynu słusznie sądził, że tego rodzaju prawdy pochodzą od Chrystusa poprzez Apostołów i stanowią razem to, co Ap. Paweł nazwał „dobrym depozytem” (2 Tym. 1, 13), a chrześcijańscy pisarze „Chrystusowym depozytem wiary”.

Dopiero w połowie XI wieku we Włoszech poczęły się odzywać głosy, że jedynym sprawdzianem prawdy religijnej w całym chrześcijaństwie winna być nauka „Kościoła rzymskiego” czyli papieża. Dogmat w tym względzie ogłosiło papieżstwo przed stu laty (1870 r.), lecz został uznany jedynie przez Kościół Rzymskokatolicki. Wyraźnie przeciw temu dogmatowi wystąpili starokatolicy, do których zaliczają się i wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego.

Zdaniem starokatolików za kryterium prawdziwości należy przyjąć zasadę św. Wincentego z Lerynu i w to wierzyć „w co wszędzie, w co zawsze, w co wszyscy wierzyli”. Tej zasady trzyma się praktycznie cały Kościół Wschodni. Sądzimy, że na tych uwagach należy poprzestać, ponieważ wkracza już w sam fakt podziału chrześcijaństwa na przeróżne grupy wyznaniowe, a to jest tematem naszych rozważań nad zróżnicowaniem wyznań w chrześcijaństwie.

KS. S. W.



# DLACZEGO

**D**laczego uczęszczasz do kościoła, marnujesz czas? — zapytał mnie kolega, z którym przebywałem na wyspie Guam. Sam nie czynił z tego tajemnicy, że w ciągu całego swego życia był tylko dwa razy w kościele: pierwszy raz, gdy był chrzczony, a drugi raz (na prośbę żony) — na własnym ślubie. Nie mogę twierdzić, że był on praktykującym chrześcijaninem.

Pytanie Sama dlaczego tracimy czas i uczęszczamy do kościoła — utkwiło mi w pamięci i wydaje mi się, że to pytanie odnosi się do wszystkich i od czasu do czasu musimy dać na nie odpowiedź.

Pytanie to można także inaczej sformułować:

„Dlaczego wierzymy w Boga”? Czy istnieje rzeczywistość — Pan Bóg, do którego się modlimy? Czy rzeczywistość modląc się marnujemy czas? Czy wątpiliśmy kiedykolwiek w istnienie Boga?

Przyznaję się: czyniłem to często. Sądzę nawet, że chwilowe zwątpienia są częścią życia chrześcijańskiego.

Kiedy zostałem wyznaczony do szkolenia w programie lotów kosmicznych, jedną z pierwszych rzeczy, które otrzymałem, była mała broszura zawierająca różnego rodzaju informacje o programie lotów kosmicznych.

Pewien fragment tej broszury, który mówił o wielkości nieogarnionego wszechświata wywarł na mnie szczególne wrażenie.

Abyscie mogli pojąć, o czym ja mówię, musicie przypomnieć sobie pewien fakt: co to jest jeden rok świetlny, co to jest odległość jednego roku świetlnego?

Może przypomnieć sobie, że światło w ciągu jednej sekundy przebywa drogą 300.000 km czyli: w ciągu jednej sekundy obiega dookoła Ziemi prawie siedem razy. Jeśli wystalibyśmy promień światła w przestrzeń, to osiągnięta przez ten promień odległość w czasie jednorocznego przebiegu po linii prostej — odpowiada pojęciu jednego roku świetlnego.

Zacytuję fragment wspomnianej broszury: „Jeśli uprzytomnimy sobie, że nasza Droga Mleczna rozciąga się na przestrzeni stu tysięcy lat świetlnych, a Słońce jest tylko niewielką gwiazdą oddaloną od centrum Drogi Mlecznej o trzydzieści tysięcy lat świetlnych, zrozumiemy jak trudno jest wyobrazić sobie rozmiary orzestrzeni znajdującej się poza systemem słonecznym, a cóż dopiero zbadać ją”.

Rzeczywiście przestrzeń, wszechświat stanowią wielkość niewyobrażalną. Co chcę przez to powiedzieć? Ze we wszechświecie tak jak w najmniejszym atomie panuje porządek, że w tej przestrzeni wszystkie elementy są dokładnie skoordynowane. Czy stało się to dzięki przypadkowi?

Nie sądzę. Wierzę, że jest to porządek zaplanowany. I porządek ten jest dla mnie świadectwem, że Bóg istnieje.

Oczywiście, nie można Boga zmierzyć. Nie możemy też dostrzec naszej wiary, nie możemy jej uchwycić. Jest ona czymś nienazwanym, niewypowiedzianym.

Coś podobnego odczuwamy wypróbując nowy samolot. Może on posiadać naj-

silniejsze motory w świecie. Może mieć najbardziej aerodynamiczne kształty. Może to być najszybszy samolot świata. Aby jednak samolot ten mógł spełniać swe zadanie, musimy nadać mu kierunek.

Czynimy to za pomocą kompasu. Siły, która porusza kompas nie widzimy, nie czujemy, nie możemy uchwycić, wiemy tylko, że ona istnieje, ponieważ widzimy skutki jej działalności. I wierzymy, że

# WIERZĘ

siła ta nadal działać będzie. Wszyscy piloci tysiąckrotnie zawierają swe życie przekonaniu, że kompas poda dokładny kierunek.

To samo odnosi się do życia chrześcijan, do zasad według których żyje chrześcijanin. Jeśli pozwalamy prowadzić się, kierować sobą, nie potrzebujemy pojmować ich zmysłami, gdyż widzimy rezultaty tego kierownictwa w swoim życiu i w życiu innych ludzi — i wiemy, że siła ta istnieje.

Kim był właściwie Chrystus — którego chcemy naśladować? Moje wyobrażenie nie jest identyczne z wyobrażeniem powszechnie przyjętym. Nigdy nie podobał mi się ten obraz, że Chrystus był słabym człowiekiem, kimś — kogo każdy mógł znieważać. Myślę raczej, że On był wspaniałym człowiekiem. Że był kimś, kogo z dumą naśladować można.

Gdzieś w Biblii powiedziane jest, że Chrystus odbył pewnego razu ze swoimi uczniami dzienny marsz — około 50 km. Ilu z nas mogłoby to uczynić? Kto odważy się obecnie odbyć tak daleką drogę, a w dodatku — poprowadzić ze sobą grupę ludzi? Muszę przyznać, że mam poważne wątpliwości, czy ja umiałbym to uczynić. I dlatego powtarzam: Chrystus był prawdziwym mężem, którego można naśladować z dumą.

Jednym z najbardziej ulubionych przeze mnie fragmentów Pisma Świętego jest ten, który mówi o zbliżaniu się Paschy żydowskiej i przyjsciu Jezusa do Jerozolimy. „I zastał w świątyni sprzedających woły i owce... I skręcisz bicz z powrózków wypędził ich wszystkich ze świątyni wraz z owcami i wołami, a wekslarzom pieniądze rozsypał, stoły powyracał...”.

Co mnie w tym fragmencie uderza, to nie siła fizyczna, jaką posiadał Jezus, lecz Jego mocna wiara i że On w tej wierze takie zaufanie pokładał. Wierzyć i działać — było jego dewizą życiową, gdy przebywał na tym świecie. Wiarę tę my również mamy do swej dyspozycji zarówno dziś jak i zawsze.

Dewiza ta jest dostosowana do każdego człowieka. Musimy tylko podjąć decyzję. Pan Bóg nie powiedział: „Wy będziecie to, albo tamto czyńcie”. Jesteśmy wolni i mamy prawo wybrać sobie prawdziwą zasadę naszego życia. Wybierajmy więc...

wg Altkath. Kirchenzeitung opr.

T. T.

# WIELKI PIĄTEK

Tak mi się czasem wydaje o Chryste, że nie tam kędyś, daleko za morzem, aleś tu u nas, miał drogę ciernistą, i żeś tu naszym przeobrażał się zbawiając, puszczać palce po haliach tych ścian, co mają ludzki jęk i echa głosów.

Ze tutaj, w klęczce i chacie naszych, o Panie, gdzie przez tęczę wyliczają się progi, był twój wyczerpanie smutny i rozstanie, i chleb z brzozy, i te twogi, by słowa ostatnie nie wywały ściany, i pożegnania kielich — krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny, te brzozy białe, szumiały wśród niwy, to był ogrójec twej żalosty, to były twoje mieszkające oliwy, i że tej nocy twój mózg ściekał krwawym

I zdaje mi się, żeś tu był pojmany, na leśne ziola nasze: na trawy, w pęta zakuty i ścieżki u słupa... bo tak mi Chryste, znamy twe rany, i siność twoja, i katusz twoich kupa, i świst rzemieni, co krąży jak nożem, że to nie mogło być gdzieś tam, za morzem!

I wiem, że tutaj na drodze, skroś drogi, u jakiejś starej stopce mogiły wyrosć musiały te wiecznie i głogi, które w twą głowę boleśnie się wpily... Bo żadne inne tają ranić nie mogą, Jak te, co rosną tu, nad naszą drogą.

I to wiem, Panie, żeś tu kędyś blisko pod krzyżem upadł na nasze ściernisko, i żeś krwią swoją tę ziemię zakrawił, i obraz na niej swej męki zostawił, — i patrzę nieraz na pola te puste, jako na ową ziemię, którą chustę... I widzę we mgle śnieżystej, z daleka, z twarzą zniechęconą, z lachmanem na grzbie-

cie, pochylonego ku ziemi człowieka, którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie... I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chrysta, — a reszta mgła mu kryje... mgła śnieżysta. I wiem i czuję, że tu jest Golgota, gdzieś był przybit do krzyża, o Panie. — bo nie jest nigdy tak ciężka tęsknota, i takie blaski słonecznych konanie, i taka żalost i tak to ostatka — nigdzie przy Synu nie trwałaby matka.

I zdaje mi się, żeś tu leżysz w grobie, który jest ciemny, zawalon kamieniem, i że straż pilnuje czyni się przy Tobie... Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem, — bo wiem, bo wiem, żeś tu też, o Panie, w dniu trzecim — będzie Twoje zmartwychwstanie!

I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowo: — „Eloi, Eloi, lamma sabbachtani?” — żeś tu z ramienia zwisnęła ci głowa, i żeś tu skonał, i zszedł do otchłani, gdzie wszystko chwili wybawienia czeka, od polnych głazów — do serca człowieka!

MARIĄ KONOPNICKA





Ze względu na swą architekturę kopalnia Szczygłowice wygląda jak zespół bloków mieszkalnych. Jest jedną z tych nowoczesnych kopalń, wokół których nie ma charakterystycznych hałd. Wydobywany z podziemi kamień jest wykorzystywany na podsadzkę. Fot. CAF

Razbudowujący się przemysł wkroczył na teren wsi Rybnickiego Okręgu Węglowego. Tuż przy wiejskich chałupach rosła szyba nowych kopalń. Fot. CAF

uchodzą za najnowocześniejsze dzieło techniki górniczej. Następnym etapem, czyli lata 1960—1963 przyniosła narodziny dwu dalszych kopalń — „Zofiówki” i „Boryni”. Niezależnie od tego podjęte zostały wielkie prace mające na celu rozbudowę i modernizację 9 starych kopalń. Po 1970 r. zacznie się budowa 13 nowych, dużych i nowoczesnych jednostek górniczych. W celu wykorzystania węgla odpadowego i dostarczenia kopalniom energii elektrycznej przewidziano wzniesienie 7 elektrociepłowni, które będą jednocześnie dostarczać energię ciepłą dla osiedli mieszkaniowych.

ROW buduje 50 inwestorów, 22 biura projektowe, oraz przeszło pół setki specjalistycznych przedsiębiorstw wykonawczych. Przy urzędzie pełnomocnika Rządu do spraw ROW czynne jest kolegium generalne projektantów, przedstawiciele wszystkich resortów i instytucji w celu zapewnienia sprawnej koordynacji tego gigantycznego przedsięwzięcia.

Cały teren ROW można porównać do wielkiego kretowiska. Gdzie okiem rzucić wszędzie place budowy. Nie zapominajmy przecież, że razem z przemysłem wyrasta tutaj zaplecze, obiekty mieszkalne, komunalne, socjalne. Tempo robót zawrotne. To nie żadna przesada, ale zwykła oczywistość.

W 1950 r. na tym miejscu rozciągały się łąki a na łakach wypasały się krowy. W kilka lat później geologowie donosili w swoich sprawozdaniach, że w poszukiwaniu i oznaczaniu złóż wykonali tyle odwiertów, iż łączna ich długość wynosi 160 km. W 1963 r. wydrążono 1500 m. szybów i ponad 18 km. przekopów i chodników, nie licząc realizacji wyrobisk w kopalniach starych. Minęło kilka następnych lat i rozpoczęły pracę cztery najmłodsze nabytki polskiego górnictwa. Najmłodsze kopalnie przyjęły najmłodszą załogę górniczą — przeciętny wiek górnika nie przekracza tu 27 lat. Przewinęło się przez nowe kopalnie wielu zagranicznych turystów i wycieczek. Oglądali wszystko dokładnie, uznali że „1 Maja”, „Jastrzębie”, „Moszczenica” i „Szczygłowice” pod względem poziomu technicznego dorównują najlepszym kopalniom na Zachodzie a także ze zdziwieniem i często zazdrością stwierdzali, że pod względem standardu wyposażenia socjalnego biją one na głowę zachodnioeuropejskie, okrzykane „szlagiery górnictwa”. Rzecz prosta — kapitaliści nie znajdują potrzeby wydawania milionów na urządzenia socjalne. Sam proces budowy kopalń stanowił i stanowi pojawienie się i utrwalanie się polskiej szkoły, budownictwa górniczego. Nasi młodzi inżynierowie rozwiązali mnóstwo trudności technicznych, dokonali kilkuset wynalazków, wydatnie obniżyli koszty niektórych procesów technologicznych, których na Zachodzie nikt nie podejmował się obniżyć.

Krótko mówiąc — ROW stanie się primadonną polskiego przemysłu górniczego.

Z powyższej relacji nie należy dochodzić do wniosku, że w rybnickim zagłębiu budowlanym nie występują kłopoty, trudności i niedociągnięcia, jakie zwykle obserwujemy przy tak kolosalnych przedsięwzięciach. Kłopoty tu były i są. Największy z nich dostrzeżono przed dwoma laty. Wystąpiło wówczas rażące zachwianie proporcji między zaawansowaniem budów przemysłowych a budową zaplecza — głównie budownictwa mieszkaniowego. Wynikało to z dysproporcji w limitach pieniężnych na obydwie odcinki inwestycji i w usterkach wykonawczych. Komisje stwierdziły daleko nieraz posunięte brakorobstwo i niedbalstwo wykonawcze. Zebrały się sztaby budowlane, przeprowadzono analizę i niezwłocznie zajęto się wyrównaniem różnic. Zaapelowano o pomoc do władz centralnych. Alarm pomógł, nastąpiły dofinansowania a architekci musieli naprawić popełnione błędy. Zajęto się nawet problemem przygotowania kadr niezbędnych w roku 1980, w którym na terenie ROW jego budowniczowie zatkną ostatnią tradycyjną wiechę.

J. WALCZAK

## rośnie czarna primadonna

ROW czyli Rybnicki Okręg Węglowy jest rejonem przemysłowym najenergiczniej inwestowanym. Zajmuje on 1000 km. kwadratowych, jest to stosunkowo niewiele, ale w ostatniej pięcioletce zainwestowaliśmy weni 14 miliardów zł a w bieżącej ulokujemy tam około 20 miliardów. Ani się spostrzemy, jak przerośnie on swoim gospodarczym znaczeniem Górnośląski Okręg Przemysłowy.

ROW jest polskim zagłębiem budownictwa przemysłowego, dla którego właściwie nie można by znaleźć porównań. Prowadzone tu inwestycje zaplanowano na wiele lat, a o koncentracji inwestycji w tej części woj. katowickiego zdecydowały przede wszystkim przebogate złoża węgla koksującego. Zasobność złóż ocenia się ni mniej ni więcej, tylko na 10 miliardów ton! Mało tego — na głębokości nie dochodzącej tysiąca metrów leży 7 miliardów ton. To znaczy leży niemal na powierzchni, bo przy dzisiejszej technice kopalnianej taka głębokość nikogo nie pe-

szy. Pokłady węgla są więc tu olbrzymie. Przykładowo można obliczyć, że dla ich wyeksploatowania należałoby zbudować 25 kopalń zdolnych wydobyć po 8 tys. ton dziennie i musiałyby one pracować bez wytchnienia przez 100 lat, chcąc wyeksploatować węgiel do końca. Postanowiono do końca 1980 r. wybudować w ROW 20 nowych kopalń. Kopalnie te będą należały do rzędu dużych jednostek wydobywczych, bowiem łączny dobry ich urobek sięgać ma 100 tys. ton. Niezależnie od tego wszystkie istniejące już tutaj kopalnie potroją swoją zdolność eksploatacyjną. Pozwoli to w 1980 r. wydobywać w sumie 150 tys. ton węgla w ciągu doby. Wielka inwestycja w ROW ruszyła już dawno, bo jeszcze w 1952 r. i z roku na rok nabierała rozpędu. Pierwszy jej etap zakończył się w 1960 r. zapoczątkowaniem budowy czterech kopalń. Były nimi: „1 Maja”, „Jastrzębie”, „Moszczenica”, i „Szczygłowice”. Wszystkie one a zwłaszcza ta ostatnia





## Rozmyślania przy kominku

Odkąd zlikwidowaliśmy w naszym kraju analfabetyzm i wprowadziliśmy obowiązek nauczania, najpierw w zakresie siedmioklasowej, a obecnie już ośmioklasowej szkoły podstawowej — wiele się u nas zmieniło.

Ogromny rozwój przemysłu, techniki i ogólnokrajowe zapotrzebowanie na specjalistów z prawdziwego zdarzenia, a nie tylko z własnego przekonania, — uruchomiły bodźce do zainteresowania nauką również z punktu widzenia materialnego, co jak uczy ekonomia, jest sprawą z gatunku pierwszoplanowych.

Tak więc uczymy się, kształcimy, doksztalcimy i uzupełniamy wykształcenie. Dzieci i dorośli, starsi i młodszy. Duża to satysfakcja w skali prywatnej i ogromna korzyść w skali ogólnej.

Tymczasem na marginesie tego zjawiska — jakby w zakątku pięknie wypielegnowanego ogrodu, gdzieś pod płotem na uboczu — wyrosły sobie, przez nikogo nie zaplanowane, chwasty.

Takim „chwaścikiem” jest np. przekonanie, że skoro się potrafi podpisać, napisać list, podanie — ba, wypracowanie z polskiego — to już umiemy, możemy, a czasem wprost „musimy” pisać.

Jest rzeczą zrozumiałą, że młodzież w pewnym wieku odczuwa potrzebę „chwycenia za pióro”. Dziewczęta po cichu piszą pamiętniki, chłopcy co bardziej wrażliwi — wiersze. Są tacy, którzy piszą dla siebie, inni z bijącym sercem wysyłają swoje utwory do oceny. Wiele z tych „dzieli” grzecznie w przysłowiowych „koszach redakcyjnych” — ale nie zapominajmy, że za pośrednictwem tej drogi ujrzała szpalta większość ciekawych debiutów i tak zaczęli często ludzie, których wiersze i utwory drukujemy i czytamy do dzisiaj.

Istnieje jednak pewna ranga, a raczej, można by powiedzieć, sposób podejścia do zagadnienia. Inaczej bowiem przedstawia się sprawa osoby, która pisząc od pewnego czasu jakby „dla siebie”, a następnie pracując nad tym co napisała, pragnie tę pracę podać ocenie ludzi, wg potocznych określeń, kompetentnych.

Niestety — dobrze znają to redakcje począwszy od pism młodzieżowych a skończywszy na specjalistycznych — wiele osób „spłodziwszy” coś co posiada, w ich rozumieniu, formę wiersza lub noweli czy opowiadania, pakuje to do koperty i wysyła na adres swego ulubionego tygodnika. „Rzecz” jest napisana oczywiście ręcznie, często nawet ołówkiem i na karteluszka, co ma oznaczać iż powstała w „natchnieniu” — tam gdzie Muza „dopadła” delikwenta i nie miał on wobec tego możliwości troszczyć się o szczegóły techniczne. Nie wspominamy już o takich prozaicznych sprawach jak składnia czy szyk zdania, ale Muza jak to Muza, pochodzi z Grecji więc nie ma obowiązku znać ortografii języka polskiego — co widać wyraźnie. Autor, pełen fałszywej skromności dołącza do „dziela” liścik, w którym oświadcza, iż zdaje sobie sprawę, że „to” nie jest nic warte, ale ma nadzieję „iż ujrzy swoje nazwisko w druku”.

Zachodzi więc jawna sprzeczność — skoro autor wie, że jego „dzieło” nie ma żadnej wartości, więc jakim prawem zabiera komuś czas i pieniądze choćby na znaczek pocztowy (bo odpisać mu trzeba). A ponieważ

jednocześnie twierdzi, iż „ma nadzieję ujrzyć swoje nazwisko w druku”, zatem jest przekonany jednak o wartości „dziela” — więc gdzież tu logika!

„Pisanie” poza tym — to rzecz dość niewymierna. Nasz autor np. obejrzał film, który został później przez recenzentów odsądzony „od czci i wiary”. Często nie zgadza się on z tą opinią, ale nie twierdzi „wszemu wobec i każdemu z osobna” że potrafiłby taki film zrobić lepiej. Nie przyjdzie mu też do głowy, że mógłby obudzić się nagle rano i oświadczyć domownikom, iż „poczuł się” konstruktorem np. budowy maszyn. Po czym nie siada i nie zaczyna natychmiast kreślić planów rakiety międzykontynentalnej czy super-poduszkowca. Nikt nie wpadł także na pomysł, przynajmniej o takim nie słyszeliśmy, aby wejść do zakładu rzemieślni-



czego i przekonywać swerca, że nagle „poczuł” iż potrafi szyc buty, a na dowód podsunąć mu pod nos... okρέćnik z kory.

Ale „poczuć się” pisarzem, to co innego. Pisać przecież „umieją” wszyscy. I to lepiej niż ktokolwiek śmiałyby marzyć. Co więcej otwiera się tutaj nieograniczone pole dające ujście wszelakim kompleksom i zahamowaniom, otwierające możliwości wynoszenia się nad innych z powodu swojej rzekomej „odrębności”, a co więcej bezkarna, w pojęciu „geniusza”, szansa odegrania się na bliźnich.

Np. mieszka sobie taka panienska w małym miasteczku i uczciwie oraz solidnie sprzedaje włoszczyznę i pietruszkę w sklepie warzywniczym. Ma swoje kłopoty, ma swoje radości, ale czego jej brak. Ten „brak” często jest bardzo konkretny i realny. Latka leca, jakoś nic z planów matrymonialnych nie wychodzi, a do bardziej przedsiębiorczych działań w tym zakresie brak odwagi. Życie robi się smutne i szare, koleżanki pehają wózków wokół skwerku i „zadzierają nosa”, koledzy ze szkoły już dawno zamienili się w ojców rodzin i tylko ciocia z kuzynką oraz ich znajome zastanawiają się w niedzielę „dlaczego to nasza Zosia nie ma szczęścia”.

I tu nagle... jest! Młody technik drogowy, niedawno przybyły do miasteczka coraz częściej zaczyna „zachodzić” do sklepiku. Już i w kinie ich razem widziano i na spacer poszli kilka razy. Opinia miasteczka jest poruszona. Wszyscy śledzą z zapartym tchem rozwój wydarzeń. Zosia promienieje, jej mama kupuje już materiał na wstępy. Wszyst-

ko zmierza do szczęśliwego zakończenia, aż tu nagle...

No i właśnie „aż tu nagle!” Rozwiązań może być całe mnóstwo. Technik może okazać się ojcem dwojga dzieci, może być wprawdzie nie „dzieciaty”, ale żonaty, może wyjechać, może zmienić pracę, może „chodźć ot tak sobie”, — a może po prostu ożenić się z kimś innym.

Przyczyn tej decyzji zaś może być taka sama mnogość jak i uprzednich rozwiązań.

Czy to nie jest cios dla dziewczyny? Na pewno jest. Czy nie cierpi ona, nie buntuje się i nie rozpacza? Na pewno tak.

Ale czy nie ma innego wyjścia, tylko zaraz „chwycić za pióro” i plodzić dramat w VI aktach i XII odsłonach lub powieść o „niewinnie porzuconej i niewiernym kochanku”?

Czy nie zdrowiej i sensowniej dla wszystkich byłoby, gdyby popłakała sobie, a potem machnęła ręką i poszła do fryzjera i kosmetyczki? Następnie mogłaby postarać się o dwa tygodnie urlopu (a w tej sytuacji szeroko oczywiście komentowanej, nie będzie to trudne) i pojechać na wczasy. Plotkarze byliby „zatkali” i nie wiedzieliby jak się do tego ustosunkować, a co mądrzejszy młody człowiek mógłby niespodziewanie stwierdzić, że „ta Zosia to nie takie ciele, na jakie wygląda”. I wyobraźmy sobie dalej, że to Zosia wraca i zamiast skrapiać łzami litery „powieści” rozgląda się i dochodzi do wniosku, że w miasteczku bardzo potrzeba ludzi mających margines wolnego czasu i gotowych ten czas poświęcić np. „klubo-kawiarni” czy świetlicy — zresztą pracy społecznej ciekawej i pozytywnej nigdy i nigdzie nie jest za wiele. A dla Zosi byłoby to i przyjemniejsze, i dające większe możliwości kontaktu z ludźmi, niż rola „nieszczęśliwej porzuconej”.

Oczywiście to wszystko co napisaliśmy powyżej łącznie z receptą na „nieszczęśliwą miłość” prosimy traktować raczej umownie, tym niemniej takich „Zoś” jest więcej niżby się mogło na pozór wydawać.

Należałoby jeszcze dodać, że gdyby Zosia pisała tylko „sobie a muzom”, nie byłoby nieszczęścia. Ale gdy widzi w „twórczości” — cel życia, ostatnią szansę na odegranie się wobec ludzi, świata i oczywiście „jego” — przy czym wiąże się z tą „twórczością” wszystkie nadzieje na rozpoczęcie nowego życia i to życia dawnego kopciuszka, który się zamieni w królową, gdyż zabłysły przed nim złudne mirażę sławy, zaszczytów i bliżej nieokreślonej „wolności” — to już jest bardzo źle!

Miraże mają bowiem to do siebie, że pozostają tylko mirażami, a ucieczka w nierealny świat złudnych nadziei kończy się oderwaniem od możliwości i nadziei prawdziwych, ślepotą na często trudne i na pierwszy rzut oka może mało atrakcyjne, ale naprawdę pełne większych niespodzianek niżby to mogła wyobrazić najśmielsza fantazja — życie.

A taka postawa niestety, przeważnie kończy się — kłeską i to nie wydumaną, a jak najbardziej realną i rzeczywistą.



# segregacja rasowa w Afryce Południowej

Zgromadzenie Ogólne ONZ proklamowało dzień 21 marca „Międzynarodowym dniem walki z dyskryminacją rasową”. W tej samej uchwale Zgromadzenie Ogólne wezwało państwa uprawiające jeszcze politykę dyskryminacji rasowej lub apartheidu do przyjęcia Deklaracji NZ dotyczącej usunięcia wszelkich form dyskryminacji rasowej oraz Deklaracji Praw Człowieka.

Jak wiadomo w najbardziej rażącej formie stosuje się podział rasowy (apartheid) i brutalne przesiedlanie ludności nie-białej w Afryce Południowej. Potomkowie kolonizatorów holenderskich i angielskich są twardzi i uparci. W dalszym ciągu — jak przed wiekami — chcieliby utrzymać swą uprzywilejowaną pozycję: wszystkie przywileje i prawa dla białych, wszystkie ciężary dla nie-białych.

W 1947 r. Partia Narodowa w manifestacie wyborczym zapowiedziała:

„Proponujemy oddzielenie głównych grup i podgrup etnicznych i osiedlenie ich na odrębnych terytoriach: każde na własnym terytorium, gdzie będą mogły tworzyć jednostki autonomiczne. Przyjmujemy zasadę segregacji terytorialnej między ludnością Bantu i białymi. W strefach miejskich należy traktować ludność Bantu jako emigrantów, którzy nie mogą posiadać równych praw politycznych i społecznych z białymi”.

Program Partii Narodowej oznaczał w praktyce stworzenie gett dla ludności nie-białej w miastach, ograniczenie jej możliwości swobodnego poruszania się, zdobywania zatrudnienia itp. oraz wydzielenie pewnych obszarów wiejskich na „rezerwy” dla ludności tubylczej.

Ustawa z 1950 r. przewiduje podział ludności Płd. Afryki na trzy główne grupy: białych, metysów i Afrykanów, Azjatów.

Po objęciu władzy w kraju Partia Narodowa zaczęła stosować ściśle zasady segregacji. W związku z tym przeprowadzono również przymusowe przesiedlenia. I tak w 1963 r. wysiedlono z miasta Durban 10 tys. ludności pochodzenia hinduskiego, w 1966 r. wysiedlono z najstarszej dzielnicy Cape Town 20 tys. ludności tubylczej, aby teren ten przerobić na dzielnicę białych.

Wszyscy Afrykanie mają obowiązek posiadać „książeczkę kontrolną”, w której spisane są szczegółowo „prawa” ludności afrykańskiej i pouczenia jak się winna zachować. Książeczka zawiera strony, na których władze odnotowują pozwolenia na pobyt lub wydalenie ze strefy miejskiej (czyt. getta). Książeczkę tę ludność afrykańska winna zawsze posiadać przy sobie, bowiem nieprzedstawienie jej na żądanie jest uważane za przestępstwo.

Co oznacza polityka apartheidu w życiu codziennym?

Dennis Brutus, znany pisarz południowo-afrykański wydalony ze swej ojczyzny w 1966 r. pisze:

„Oznacza to oczekiwanie codziennie godzinami w kolejce na autobus (przejazd dla czarnych jest bardzo ograniczony); oznacza to — całkowite wykluczenie z sal teatralnych, z kąpielisk, z których korzystać mogą tylko biali; oznacza to — poddanie bardzo wielu restrykcjom... wykluczenie z boisk sportowych itd. itd.”

W Afryce Płd. istnieje bardzo surowa cenzura filmowa: jedne filmy są w ogóle zakazane, inne dopuszcza się tylko dla określonych grup etnicznych, dla określonych klas itp. Rozdział rasowy obowiązuje nawet na plażach.

Skutki polityki apartheidu — jak wynika z raportu UNESCO są oplakane:

- kolorowi mają bardzo ograniczone możliwości uzyskania dyplomów inżynierskich i specjalizacji w naukach rolnych, chociaż te właśnie specjalności najbardziej są przydatne nawet w warunkach rozdziału rasowego.

- W ciągu ostatnich pięciu lat zaledwie 3 Murzynów uzyskało dyplom inżyniera.

- Ilość lekarzy nie-białych w 1960 r. wynosiła 130! W AFRYCE Płd. 1 lekarz przypada na 1.800 mieszkańców.

- Nie-biali, nawet po wyższych studiach, z wielką trudnością uzyskują zatrudnienie. Fakt ten powoduje, że uczniowie nie-biali tracą chęć do nauki, co oczywiście odbija się na ich osiągnięciach.

Dzieła literackie autorów nie-białych są zakazane jako „nieodpowiednie, skandaliczne i wszeteczne”. Większość autorów tubylczych musiata emigrować z kraju.

Republika Płd. AFRYKI — powierzchnia — 1.223,4 tys. km. kw. Ludność ok. 15 mln., w tym zaledwie ok. 3 mln białych. Język urzędowy — angielski oraz odmiana holend. — afrikaans



Na stadionach sportowych niepodzielnie panują biali rasiści.

## GDY KOŚCIOŁ

W stosunku do ogólnej liczby mieszkańców Afryki Płd. liczba chrześcijan wynosi 72 proc.; natomiast liczba chrześcijan wśród ludności białej — 92 proc.

Na terenie Afryki Płd. działa kilka Kościołów. Najważniejsze miejsce pod względem liczebności wiernych zajmują Kościoły reformowane i Kościół anglikański.

Można by się spodziewać, że Murzyni i ludność kolorowa prześladowana przez potomków kolonizatorów znajdzie mocne oparcie i pomoc w Kościołach chrześcijańskich. Sytuacja jednak nie wygląda tak pomyślnie...

Holenderskie Kościoły reformowane Afryki Płd. oświadczyły niedwuznacznie, że „nie mogą przyłączyć się bez zastrzeżeń do tych, którzy w dzisiejszym świecie żądają równości i jedności... Jedność i braterstwo, które ludzie starają się zrealizować bez Chrystusa w świecie rozdartym przez grzech, stanowią jedynie namiastkę...”. Jednością organiczną o charakterze nadnaturalnym jest jedność w Chrystusie, a ta już istnieje. Powodem niezrealizowania jedności Chrystusowej w sposób właściwy są kontrasty i niechęci rasowe, które istnieją zarówno w Afryce Płd. jak i w innych krajach świata.



	Afrykanie	Metysi	Azjaci	Biali
liczba ludności	12 170 000	1 750 000	550 000	4 000 000
dochód na 1 mieszk. przeciętny zarobek	87	109	147	952 rands
w kopalniach	152	458	458	2 562
przeciętny zarobek w przemyśle	422	660	660	2 058
pensje urzędnicze	346	603	884	1 694
śmiertelność dzieci na 1000 urodzonych	brak danych	126,9	44,7	29

Dzisiaj to 21 marca 1960 r. w Sharpeville. Do uciekającego tłumu posypały się strzały. Stu Afrykańczyków zginęło od kul, dwustu zostało rannych. W ten sposób policja Republiki Płd. Afryki zareagowała na manifestację uciskanych tubylców. Organizacja NZ nawiązała do masakry w Sharpeville ustanawiając dzień 21 marca Międzynarodowym Dniem walki przeciwko dyskryminacji rasowej.

SWIAT na którym żyjemy



W ten mętny sposób skwitowali przedstawiciele Reformowanego Kościoła Płd. Afryki pretensje wiernych nie-białych. Pochodzenie etniczne i wspólny interes wzięły górę nad sumieniem. Nie pierwszy raz w dziejach odwołano się do Chrystusa interpretując Jego naukę w sposób dość zaskakujący.

W kwietniu 1950 r. na wspólnej konferencji Kościołów reformowanych Afryki Płd. w Boemfontein ustalono, że polityka apartheidu jest środkiem, za pomocą którego najprędzej można będzie doprowadzić poszczególne grupy ludności do ich przeznaczenia określonego przez łaskę i opatrność boską.

Po rozruchach w Sharpeville i Langa w marcu 1960 r. dziesięciu wybitnych pastorów Kościoła reformowanego opublikowało oświadczenie, zawierające protest przeciwko „ustawicznemu, świadomie przeznaczanym informacjom rozsiewanym o naszym kraju, naszym narodzie i Kościele”. Pastorzy próbowali wyjaśnić, że potępienie polityki rasowej Afryki Płd. jest tylko próbą zdobycia sympatii ludności kolorowej i nie ma nic wspólnego z zasadami sprawiedliwości czy humanizmu. Powołując się w dalszym ciągu na stanowisko swego Kościoła oficjalnie proklamowane podczas synodów krajowych, pastorzy aprobowali politykę rozdziału rasowego, stwierdzając tylko, że pewne sprawy wynikające z tej polityki dałoby się lepiej rozwiązać, co też powinno być w przyszłości dokonane. Pastorzy wskazali na niewłaściwą strukturę państwa i niedostateczne poszanowanie godności ludzkiej.

W grudniu 1960 r. z inicjatywy arcybiskupa anglikańskiego Przylądka Dobrej Nadziei, który publicznie napiętnował politykę apartheidu, Światowa Rada Kościołów wy-

żeństwa takie nie są pożądane ze względu na porządek prawny, społeczny i kulturalny.

Raport stwierdza dalej, że obecny system zatrudnienia powoduje rozpad życia rodzinnego Afrykanów, że ludność ta jest krzywdzona pod względem wynagrodzenia za pracę, że prawo posiadania ziemi i uczestniczenia w rządzie swego kraju należy do fundamentalnych praw człowieka dojrzałego.

Okazało się jednak, że Raport z Narady Cottesloe nie stanowił faktycznego wyznania wiary zgromadzonych delegatów. Jednocześnie bowiem z Raportem — Kościół reformowany Transwaalu opublikował Deklarację, w której stwierdzał dopuszczalność rozdziału rasowego „w świetle nauki chrześcijańskiej”, a ponadto wyrażał przekonanie, że polityka apartheidu jest jedynym realnym sposobem rozwiązania zagadnień rasowych.

W następnym dniu z podobną deklaracją wystąpił Kościół Ref. Afryki, podkreślając że absolutnie nie solidaryzuje się z Raportem z Cottesloe.

Opozycja przeciw uchwałam podjętym w Cottesloe zataczała coraz szersze kręgi. Efektem tej kampanii było wystąpienie Reformowanych Kościołów Afryki Płd. ze Światowej Rady Kościołów.

Podkreślić wypada, że mimo ogólnej presji elementów zacofanych znalazły się w Kościołach Reformowanych jednostki, które miały odwagę zając inne, właściwe stanowisko. I tak w listopadzie 1960 r. jednemu teologów Kościołów Reformowanych Afryki wydało książkę poświęconą problemom rasowym. Wszyscy autorzy zgodnie potępił politykę swego kraju. Jednemu z autorów prof. Geysler Synod Kościoła wytoczył proces o herezję i uznał go winnym.



Przy wejściu do katedry anglikańskiej w mieście Cap napis głosi: „Katedra ta jest otwarta dla mężczyzn i kobiet wszystkich ras, podczas wszystkich nabożeństw, o każdym czasie”. Niestety, tego rodzaju kościoły są rzadkością w Afryce Płd.



W poszukiwaniu pracy

gielskiego. Oczywiście nie jest to podział nie dopuszczający wyjątków, niemniej jednak jest to podział dość wyraźnie obrazujący rzeczywistość. Hol. Kościoły reformowane w Afryce Płd. do tego stopnia uległy rasizmowi swych współrodaków, że wyrzekły się jedności ze Światową Radą Kościołów i stały się obrońcami koncepcji, które z punktu widzenia ogólnoludzkiego i chrześcijańskiego godne są tylko potępienia.

W 1959 r. ustanowiono odrębne uniwersytety dla białych i innych grup etnicznych. Grupa studentów manifestuje przed uniwersytetem w Durban przeciwko temu prawu. Obecnie taka manifestacja skończyłaby się natychmiastowym osadzeniem w więzieniu.



## ŚLUSZĄ HANIEBNEJ POLITYCE

ślą do Afryki Płd. delegację celem przedyskutowania problemów rasowych kraju z przedstawicielami Kościołów. Konferencja w Cottesloe zgromadziła przedstawicieli nast. Kościołów: Kościoła Prowincji Afryka Płd. (anglikański), Hol. Kościoła reformowanego Transwaalu, Unii metodystycznej, Unii prezbiteriańskiej, Unii kongregacjonalistów, Kościoła prezbiteriańskiego Bantu, Hol. Kościoła reformowanego Przylądka Dobrej Nadziei, Hol. Kościoła Afryki. Aż pięć delegacji wystąpiło w mieszanym składzie rasowym.

Uchwały Konferencji, znane pod nazwą Raportu z Narady Cottesloe zawierają potępienie niesprawiedliwej dyskryminacji rasowej, z jednoczesnym stwierdzeniem jednak, że wiele kwestii pozostało niezgodzonych.

Raport stwierdzał, że ktokolwiek wierzy w Jezusa Chrystusa nie może być wydalony z Kościoła z przyczyn rasowych, że ludność kolorowa winna mieć zapewnioną możliwość odprawiania obrzędów sakralnych zarówno w strefach miejskich jak i wiejskich, że żaden tekst Pisma św. nie zawiera zakazu małżeństw mieszanych, chociaż mał-

W 1963 r. w Afryce Płd. powołano do życia Instytut Chrześcijański. Była to instytucja międzyrasowa i międzywyznaniowa. Na jej czele stanął pastor C. F. B. Naude, obrońca uchwał w Cottesloe i wydawca miesięcznika Pro Veritate. Wkrótce Instytut stał się celem ataków pewnych ośrodków Hol. Kościołów reformowanych Afryki.

Na szczęście honor chrześcijaństwa wobec ludności tubylczej ratowały inne kościoły.

W 1947 i 1948 r. odbyły się Konferencje Unii metodystycznej, podczas których zdecydowanie podkreślano konieczność przywrócenia pełni praw ludności afrykańskiej. W 1963 r. głową Kościoła metodystycznego został Afrykanin Seth Mokitimi.

Podobne stanowisko zajmował Kościół Prowincji Afryka Płd. W synodalnych uchwałach tego Kościoła z 1958 r. czytamy m. in. „... wszelka dyskryminacja oparta na motywach rasowych jest sprzeczna z nauką Jezusa Chrystusa... potępiamy tego rodzaju ustawodawstwo (mowa o ustawodawstwie, dyskryminacyjnym) jako przeciwne poszanowaniu godności ludzkiej...”

Zanotować również należy indywidualne wystąpienia księży anglikańskich. Niektórzy z nich zostali deportowani i uwięzieni.

W listopadzie 1963 r. biskupi anglikańscy zgromadzeni na synodzie oświadczyli:

„Biskupi Kościoła Prowincji Afryka Płd. zebrani na synodzie w Bloemfontein uważają za konieczne ponownie stwierdzić, iż są jednomyślni co do tego, że Kościół powinien potępić otwarcie i bez obawy wszystko, co uważa za złe i błędne w życiu społecznym, politycznym i ekonomicznym swego narodu...”

Zdecydowane stanowisko przeciw segregacji rasowej zajmował również Kościół rzymskokat. W latach 1952, 1957, 1960 i 1962 ukazały się wspólne listy pasterskie biskupów katolickich Płd. Afryki potępiające politykę apartheidu. Biskupi nie mogą pozostać bierni wobec stosowanej niesprawiedliwości — głosiły listy.

\*

Jak widzimy, wręcz odmienne, przeciwstawne stanowisko wobec polityki apartheidu zajmują w Afryce Płd. Kościoły reformowane i Kościoły używające języka an-





**W** pierwszych dniach marca 1945 r. oddziały I Armii Wojska Polskiego stanęły w sile trzech dywizji piechoty, pułku czołgów oraz szeregu jednostek artylerii i saperów, pod murami Kołobrzegu, amienionego przez hitlerowców w twierdzą, wspieraną z morza ogniem okrętów wojennych Kriegsmarine. Zagrzewając do walki żołnierzy garnizonu kołobrzесьkiego, hitlerowski minister propagandy dr Joseph Goebbels przypominał w swych wygłaszanych na fal radiowa Berlin przemówieniach, dzieje obrony Kołobrzegu w okresie wojny siedmioletniej (1756—63) przed wojskami gen. Rumiancewa czy też przed wojskami Napoleona w roku 1807. Tak jak w Poznaniu czy na Wale Pomorskim, wszystkim tym którym nie chciało by się umierać za „Führera und Vaterland”, spacialne rozkazy Himmlera groziły karą śmierci i represjami wobec rodzin.

Zaczął się bój o miasto i port Kołobrzeg. Pierwszby szturm przypuścili czołgiści radzieckiej 45 brygady z Armii Pancerniej gen. Katukowa.

## Zbożne życzenia maniaka

**P**ędząc przed sobą rozbite oddziały hitlerowskie, wojska radzieckie 1 Frontu Białoruskiego oraz 1 AWP wychodziły w zaciętych walkach nad Bałtyk i dolny bieg Odry. W tym samym czasie wojska 2 Frontu Białoruskiego rozpoczynają natarcie na Gdynię i Gdańsk w celu zlikwidowania broniących tu się jeszcze wojsk hitlerowskich. W tej sytuacji jasnym było, iż los wojsk niemieckich na całym Pomorzu był już w zasadzie przesądzony. Ale wbrew wymowie faktów Hitler przeciwstawiał się dalej wszelkim sugestiom niektórych generałów, doradzających wydanie rozkazu natychmiastowego opuszczenia przez otoczone wojska zajmowanych dotąd przez nie pozycji w celu podjęcia próby przebicia się nocnymi marszami na zachód. Czepiając się nadal, jak ostatniej deski ratunku, coraz bardziej nie-realnej koncepcji pozostawienia na skrzydłach radzieckiego głównego kierunku natarcia na Berlin, swych silnych liczebnie, choć odciętych już ugrupowań, Hitler liczył iż wciąż jeszcze dzięki temu ma szansę uderzenia od odsoniętych flank, na sunące nieprzerwanie naprzód wojska radzieckie i w razie powodzenia kontrnatarcia, przechylenia szali wojny na swą korzyść. Co prawda były to już tylko zbożne życzenia szaleńczego maniaka, choć kryjące w sobie poważne niebezpieczeństwo, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, iż wojska niemieckie broniące się w okrażonych i odizolowanych od siebie grupach stanowiły wciąż jeszcze poważną siłę militarną. W planach obrony, za wszelką cenę, wybrzeży Bałtyku poważną rolę odegrać miała obrona twierdzy kołobrzесьkiej, obsadzonej przez ponad 10 000 żołnierzy i oficerów Wehrmachtu oraz Waffen SS, wspieranych ogniem dział fortecznych, polowych i floty oraz wyrzutni rakietowych.

## Zamknięty pierścień

**A** tymczasem w ślad za czołgistami radzieckiej 45 brygady pancerniej pod mury Kołobrzegu podeszły dywizje 1 AWP. W chwili gdy okazało się, iż skutkiem silnego oporu wroga nie uda się wziąć Koło-

brzegu z marszu, nacierający otoczyli miasto rozpoczynając oblężenie, które trwało od 8 do 18 marca 1945 r. Jako pierwsi ruszyli do walki o Kołobrzeg żołnierze polscy 3 i 6 dywizji piechoty. Pierwszy poważny sukces odniósł tu 18 pułk piechoty (z 6 DP) włamując się w toku zaciętych walk w głąb miasta aż do rejonu ważnego mostu na kanale. Walki były niezwykle zacięte i krwawe. Prócz bowiem przygotowanych już w końcu 1944 r. trzech linii stałych umocnień polowych, miasta broniły wzniesione pospiesznie barykady uliczne i bunkry oraz stanowiska ogniowe oparte o naturalne przeszkody, takie jak liczne tu kanały, rzeki i bagna podmiejskie. Mimo to żołnierz polski atakował, posuwając się stopniowo naprzód.

Pierścień osaczający Kołobrzeg zamknięty został ostatecznie w dniu 8 marca z chwilą sforsowania przez żołnierzy 3 DP rzeki Parsęty i połączenia się przez nich na jej zachodnim brzegu z oddziałami radzieckiej 272 dywizji. Tego samego dnia ruszyły do szturm na miasto oddziały 3DP nacierające po wschodniej stronie rzeki i oddziały 6 DP atakujące po jej zachodniej stronie. Pierwsze trzy dni zaciętych walk upłynęły na forsowaniu pierwszego, zewnętrznego pasa obrony wroga. Jeszcze cięższe walki rozpoczęły drugą fazę boju o Kołobrzeg, trwającą od 12 do 17 marca, w czasie której przełamana została druga linia obrony miasta. W tym czasie dowódca 1 AWP gen. Popławski, kierujący osobiście walkami o Kołobrzeg, rzucił do boju 4 DP i 4 pułk ciężkich czołgów.

Dalszą drogę natarcia polskiego zagradza Fort Gneisenau, słynna „Wilcza Reduta” szturmowana niegdyś na próżno w 1807 r. przez żołnierzy 1 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego walczących tu w składzie korpusu napoleońskiego gen. Mortiera.

Walkę piechoty atakującej bunkry i punkty ogniowe wroga, w specjalnie sformowanych grupach szturmowych, wspierały czołgi i bezpośredni ogień dział polowych podciągniętych na pierwszą linię walki. W tym samym czasie żołnierze 16 pułku piechoty (z 6 DP) forsują podmiejskie bagniska, zdobywając park miejski oraz Załęże, co pozwala im na znaczne zbliżenie się do rejonu portu. Nie próżnuje też i piechota 14 pułku zdobywając wielki kompleks budynków tzw. „białych” i „czerwonych” koszar, bronionych przez oddziały SS. Po zdobyciu koszar żołnierze 14 pp zatykają biało-czerwone sztandary na wyspie Solnej forsując jednocześnie rzekę Parsęte. Nie mniej ciężkie walki toczyła również piechota 18 pp (z 6 DP) posuwając się w zaciętych starciach wraz ze wspierającymi ją czołgami poprzez wąskie uliczki kołobrzесьkiej Starówki. Jej to zresztą dziełem staje się opanowanie silnie umocnionego kompleksu zabudowań gazowni miejskiej oraz całej dzielnicy mieszkaniowej w rejonie kościoła św. Jerzego. Podobne sukcesy zanotować może na swym koncie i 4 dywizja piechoty zdobywając w tym czasie rozległe tereny pola wyścigowego oraz zabudowania kołobrzесьkich warsztatów kolejowych, co umożliwia jej podejście po zniszczeniu hitlerowskiego pociągu pancernego do rejonu dworca kolejowego.

## Beznadziejna sytuacja

**M**ijały dni. Kołobrzeg płonął jak jedna wielka pochodnia. Miasto bogate w stare zabytki historyczne: kościoły, stylowe kamieniczki, muzea, wypełnione po brzegi ucie-

kającą na Zachód ludnością cywilną objęte było wielkim pożarem, szalejącym od krańca po kraniec. W tej sytuacji, biorąc pod uwagę całkowitą beznadziejność dalszego oporu, gen. Popławski nakazuje w dniu 14 marca przerwać działania bojowe, wzywając jednocześnie nieprzyjaciela do złożenia broni i przerwania bezsensownego już przelewu krwi. Ale wróg nie patrząc na cierpienia własnej ludności cywilnej, apel ten odrzucił. Walki wybuchają z nową siłą. Wróg rzuca teraz wszystko na jedną kartę. Usiłując kontratakować. 15 marca na redzie Kołobrzegu ląduje ściągnięty tu ze Świnoujścia desant morski w postaci dwu kompanii szturmowych batalionu „Kell”. Oddziały desantu rzucone natychmiast do kontruderzenia, posuwając się w kierunku południowo-wschodnim w stronę mostu i w kierunku wschodnim wzdłuż toru kolejowego w celu wyparcia piechoty polskiej z rejonu stacji kolejowej oraz z rejonu Kaiserplatz. Wbrew jednak nadziejom Niemców kontrnatarcie wroga zostaje ostatecznie zastopowane przez oddziały 7 i 10 pułków piechoty. W nocy z 15 na 16 marca ląduje na redzie kołobrzесьkiej trzecia kompania batalionu „Kell”, ale mimo to kontruderzenie hitlerowskie załamuje się tracąc swój początkowy rozmach i siłę.

W dniu 16 marca Niemcy zaczynają zdawać sobie sprawę z całej beznadziejności swej sytuacji. W porcie poczynają rozgrywać się istic dantejskie sceny. Tłumy uchodźców rzucają się pod ogień polskich dział ku stojącym na redzie okrętom i statkom, łudząc się iż tą drogą uda się im wymknąć z oblężonego miasta. Ale okręty są przeznaczone tylko dla uciekającej załogi wojskowej, a zwłaszcza oddziałów SS i funkcjonariuszy NSDAP. Dowódca kołobrzесьkiej SS oberführer SS Bertling zamyka bezpośrednio dostęp do portu kordonem swych SS-manów, a gdy tłum próbuje sforsować tę barierę, rozkazuje otworzyć ogień. Uliczki portowe pokrywają się trupami kobiet i dzieci zastrzelonych przez ludzi z SS. W tym czasie na pokładach okrętów zajmowały już miejsce oddziały wojskowe, SS i formacje partii hitlerowskiej. Tę ucieczkę osłaniały ostatnie już walczące tu oddziały Wehrmachtu, broniące ostatnich domów oddzielających port od miasta, szturmowanych przez polską piechotę.

W nocy z 17 na 18 marca Polacy przeszli do generalnego szturm. Dzielnica portowa, ostatni bastion oporu wroga w Kołobrzegu stała się teraz obiektem skoncentrowanego ognia artylerii i katusz. Potem ruszyła do szturm piechota i wspierające jej natarcie czołgi. Rankiem tego pamiętnego dnia pada dworzec kolejowy... a następnie port. Kołobrzeg był już wolny. Na kołobrzесьkiej plaży zatknięty został biało-czerwony sztandar. W jego cieniu stała kobieta—żołnierz, ranna w walce o Kołobrzeg. Rzucony przez nią pierścień pograżał się w falach Bałtyku, symbolizując odwieczne prawa Polski do morza, o które nieraz już — jak mówi stara polska pieśń — „płynęła krew i nasze łzy”.





## Przed lat tysiącem i dziś

Pierwszy historyczny władca Polan, Mieszko, a następnie syn jego, Bolesław Chrobry, miał oczy zwrócone na zachód, na ziemię nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Mądrość obu pierwszych władców była wytrwała i konsekwentna. Mieszko I przez sojusz z bratnimi Czechami i przyjęcie chrztu od roku 965—966 wprowadził Polskę na arenę dziejową. Chrobry umocnił dzieło ojca, wytyczył zachodnie granice Polski, wbił słupy graniczne w Sałę i Odrę, uniezależnił się całkowicie od arcybiskupstwa magdeburskiego i od władzy cesarskiej.

W roku 1925, w stolicy Chrobrego stanął pierwszy spiżowy pomnik Wielkiego Piasta ze Szczerbem w dłoni i z twarzą zwróconą na zachód!

Obok reprodukowujemy zdjęcia pomnika Bolesława Chrobrego oraz Mieszka i Dąbrówki.

Autor obydwu dzieł Marcin Rożek zginął w 1944 roku zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Obydwa pomniki zostały w 1944 roku zniszczone przez Niemców.



## PRAWNIK RADZI

JUL MAZGAJ Z POW. BABICE

1. W okresie choroby przysługuje zasiłek chorobowy w wysokości 70 proc. otrzymywanego wynagrodzenia. Pozostałe 30% tak zwane wyrównawcze wypłaca pracownikowi zakład pracy. Łącznie więc powinien chory w okresie choroby otrzymać 100% przeciętnego wynagrodzenia, jakie otrzymywał za ostatnie 3 miesiące przed chorobą.

2. Wobec tego, że w wyniku wypadku poszkodowany doznał złamania palców, którego skutki są trwałe (zesztywnienie), poszkodowanemu przysługuje:

a) odszkodowanie za doznaną krzywdę (ból, cierpienie psychiczne i fizyczne) w stosownej wysokości,

b) renta stała, za trwałe kalectwo, jeżeli uszkodzenie ręki upośledziło w sposób trwały zdolność wykonywania zawodu i zarobkowania.

3. Odszkodowania za doznaną

krzywdę należy domagać się od zakładu pracy — na drodze sądowej.

Natomiast obowiązek wypłacania renty należy do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z tym, że jeżeli wysokość przyznanej przez ZUS renty oraz faktycznie osiągnięte zarobki, będą łącznie mniejsze od poprzednio (przed wypadkiem) uzyskiwanych zarobków — to można dochodzić od zakładu pracy na drodze sądowej — tak zw. renty wyrównawczej.

**UWAGA:** Zakładam, iż zakład pracy, w którym doszło do wypadku — uchybił przepisom dot. bezpieczeństwa i higieny pracy, to znaczy zawinił wypadkowi.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

## KRZYŻÓWKA NR 12

**POZIOMO:** 1) nczestnik konduktu pogrzebowego, 5) służą do zabawy dzieciom, 8) pomocnik majstra w rzemiośle, 9) przewlekle strzelanina artyleryjska, 10) ssak drapieżny, 11) odłam religijny, 13) piękny motyl dzienny, 14) kościół parafialny, 17) do przysłowiowego przypinania komuś, 18) graniczy z Ghaną, 19) wyjątkowe uzdolnienie, 21) jedna z republik federacyjnych Jugosławii, 23) zagadka obrazkowa, 24) pracownik kościelny, 25) trapi Sycylię.

**PIONOWO:** 1) pospolita roślina rowów i podmokłych łąk, 2) „profesja” Amora, 3) niedorzeczność, głupstwo, banialuka, 4) zespół stałych pracowników, 5) ozdoba ucha kobiecego, 6) jedno z największych miast Ukrainy, 7) człowiek o wysokiej kulturze umysłowej, 12) wskazuje temperaturę, 13) zbiór pieśni nabożnych, 15) istotna cecha, właściwość, przymiot czegoś, 16) cząsteczka materii, 19) głębia obrazu, 20) rywalka wełny, 22) łączy metalowe elementy.

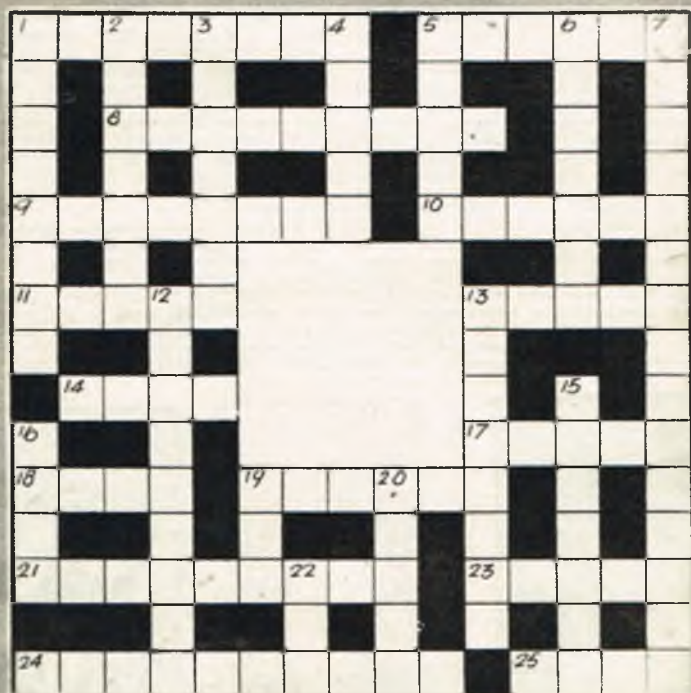
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 12”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrodę: komplet kieliszków do wina.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

**POZIOMO:** 1) procesja, 5) wnuk, 9) oliwa, 10) notatka, 11) kapa, 12) oskrzeźla, 15) pacht, 16) tenis, 20) pradziad, 21) okno, 23) artysta, 25) popyt, 26) azot, 27) szarytka.

**PIONOWO:** 1) plotka, 2) olimpiada, 3) etap, 4) Janusz, 6) nit, 7) krawat, 8) starzec, 13) episkopat, 14) chrzest, 17) oprawa, 18) pałacz, 19) hostia, 22) spór, 24) tło.

Nagrodę w postaci wiecznego pióra wylosowała p. Elżbieta Strzała: Zamieść, ul. Janowice Duże 52.





## Ród Pizarrów

### Nędzne babskie kraszanki

Metody Balboya nie zawsze znajdują uznanie w oczach formalnego szefa kolonii, Enciso. Wreszcie, któregoś dnia przy czynnej pomocy Pizarra bakałarza załadowano na statek i odesłano do Espanoli. Teraz pozostawał już tylko jeden konkurent, o tyle groźniejszy, że wyposażony w królewskie pełnomocnictwa — Nicuesa. Z tym załatwiono się jeszcze prościej. Po prostu nie wypuszczono go do portu. I od tej pory zaginęł wszelki ślad po jednej z najbardziej pechowych w historii konkwisty wypraw.

Przed ciosaną z grubych bierwion chatą wodza skrzesz stos złotych ozdób. Ciężkie płyty noszone przez Indianki na bawełnianych opaskach, grube misterną sztuką jubilerską cyzelowane nasznicze, bransolety, brosze, szczerozłote kubki. Na cztery tysiące uncji ocenią dar kacyka hiszpańscy specjaliści. Ofiarodawca, stary naczelnik Comogre, zryta zmarszczkami twarz rozjaśnia uśmiechem. Cieszy go podniecenie Kastylizczyków. Zrywa z szyi gruby złoty łańcuch i niedbale rzuca go na kopczyk złotniczych wyrobów. Uśmiecha się, błyskając alabastro-

wą bielą końskich zębów. Na twarzach Hiszpanów nie ma uśmiechu, maluje się na nich jeno zacieklą chciwość. Ręce zdobywców drżą, przebiegając w chłodnym metalu, zwastunnie bogactwa i spokojnych dni starości. Balboa stoi opodal, opiera się o pień wspianego kakaowca, ręce położył niedbale na biodra, a oczy mruży z lekką ironią. Podchodzi bliżej, bo jakiś spór wybucha wśród żołnierzy. Padają dosadne klątwy, ktoś popchnięty niewidzialną ręką zatacza się w tył i wnet w dłoni rozsierzonego wojaka pojawia się obnażona szpada.

— Zostaw — rozlega się władczy głos Balboya.

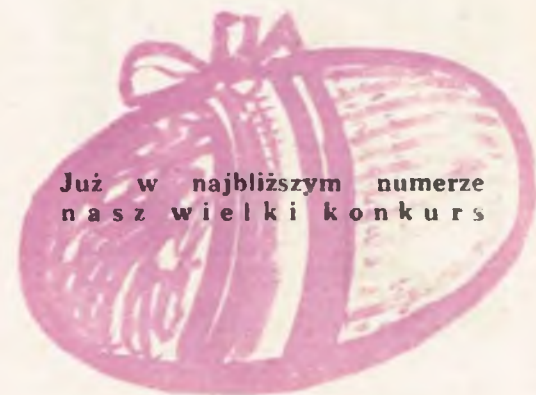
Brunatnoskóry, półnagi Indianin z czerwonym piórem w kruczonych włosach doskakuje do gromady wzburzonych Hiszpanów. Muskularne ramiona roztrącają na boki zoldaków. Krajowiec nogą rozkopuje przyłmę drogocennych ozdób. Zaskoczeni zdobywcy cofają się, nie rozumieją sytuacji. Ktoś machinalnie podejmuje z wysokiej trawy matą figurkę i bezmyślnie obraca ją w rękę.

— Hi, hi, hi, — szyderyczy, urągłiwy śmiech syna naczelnika Panquiaco, wibruje ostro w powietrzu. — Hi, hi, hi — zanosi się historycznie młody wódz.

I zaraz potok słów indiańskich, pomieszanych z lichą hiszpańszczyzną leje się na głowy skonsternowanych Kastylizczyków.

— O co tu kłócić się, Hiszpanie, o tych kilka nędznych babskich kraszank. Złota potrzebujecie? Tam — ręka młodego Indianina wskazuje południe, a Pizarro obraca się w tę stronę — tam, złoto rośnie na drzewach, z niego domy budują. Ale, co tam złoto, bezużyteczny dla męskich prac kruszec. Tam — ramię Panquiaco przesuwają się na zachód — tam, bliżej i znacznie większe bogactwa. Perły duże jak pięść — Indianin zaciska dłoń — wyrzuca wielka woda, której kresu nikt nie zmierzył. Tam was mogę zaprowadzić — zakończył już zupełnie spokojnym głosem.

W. K. OSTERLOFF  
fragment książki



Już w najbliższym numerze  
nasz wielki konkurs



### Filatelistyka dla wszystkich

Reprodukujemy dwanaście znaczków wydanych w Jordanii i przedstawiających Drogę Krzyżową. Jak podawaliśmy nominaly znaczków odpowiadają kolejnym stacjom Meki Pańskiej. Uzupełniając naszą informację dodać należy, że emisja ta została całkowicie wykupiona i dziś stanowi osobną wieńce zbiorów o tematyce religijnej.

Poszczególne stacje Drogi Krzyżowej pokazane zostały po raz pierwszy w historii filatelistyki w czternastoznaczkowej serii wydanej przez pocztę Jordanii. Ta wielobarwna seria emitowana została w dwóch wersjach: żółta (100.000 nakładu) i cięta (7000). Całość uzupełnia bloczek

wydany w nakładzie 10.000 sztuk. Nominał znaczków nie jest dopasowany do opłat pocztowych tylko pokazuje kolejne stacje Drogi Krzyżowej (1, 2, 3, ... fil).

Rzecz godną podkreślenia jest to, że Jordania, kraj arabski — wydał tę piękną serię, tak bliską sercu każdego wierzącego.

Poczta USA wydała kolejny znaczek z serii „sławni Amerykanie”. Jest to znaczek za 25 centów i przedstawia Fryderyka Douglasa (1817—1895), amerykańskiego dziennikarza i mówcę, aktywnego działacza na rzecz zniesienia niewolnictwa i równouprawnienia Murzynów.

Madagaskar wydał znaczek okolicznościowy z okazji Międzynarodowego Roku Ryżowego. Na znaczku zniwa ryżowe.

Z okazji Dnia Znaczków poczta Gahonu wydała efektowny znaczek przedstawiający samolot, symbol poczty lotniczej.

Poczta ZSRR emitowała piękną serię przedstawiającą w pięciu walcach „skarby Ermitażu” (znanego muzeum w Leningradzie). Na znaczkach pokazano: złotego jelenia, per-

ski srebrny dżhan, rzeźbę Woltera, uralską wazę malachitową i obraz Caravaggiego. Do licznych serii pokazujących czołowe dzieła sztuki doszła jeszcze jedna. Można powiedzieć, że filatelistyka popularyzuje w sposób bezkonkurencyjny dzieła sztuki.

Jak się dowiadujemy w tych dniach ukazuje się nowe wydanie „Ilustrowanego Katalogu Znaczków Polskich 1860—1967”. Katalog będzie do nabycia w sklepach filatelistycznych „Ruch”.

Originalną serię wydała Arabia Południowa (Kathiri) w ogólnej ławnie emisji poświęconych sir Winstonowi Churchillowi. W ośmioznaczkowej serii pokazano „malarstwo Winstona Churchilla”. Jak wiadomo, ten wielki angielski mąż stanu uprawiał z zamiłowaniem malarstwo amatorskie. Niektórzy twierdzą, że na wysokim poziomie. Na pierwszym znaczku pokazano Churchilla w czasie malowania w plenerze. Na pozostałych obrazy (pejzaże, kwiaty, sceny historyczne).

W kwietniu br. poczta Gibraltaru ma emitować nową serię obiegową. Seria składać się będzie z czternastu

znaczków przedstawiających różne typy okrętów i statków. Na znaczkach tradycyjny portret królowej Elżbiety II oraz... herb Gibraltaru. Nominały od 1 pensa do 1 funta.

Holandia upamiętniła 125 rocznicę założenia Wyższej Szkoły Technicznej w Delft wydaniem znaczka okolicznościowego. Na znaczku aula uczelni.

Z okazji narady towarzystw turystycznych krajów arabskich w Bagdadzie poczta Iraku wydała czternastoznaczkową serię okolicznościową. Na jednym z znaczków „latający dywanik” ze słynnych bajek „Ty sięc i jedna noc.” Bajki nadal modne!

Popularność znaczka „milenijnego” wydanego w USA zmusiła pocztę Stanów Zjednoczonych do powiększenia nakładu o 10 milionów. Łącznie więc znaczek ten, upamiętniający polskie Tysiąclecie — emitowano w nakładzie 125 milionów sztuk.

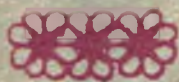
Z okazji 15-lecia tamtejszego pisma fachowego „Filatelia” poczta rumuńska wydała specjalną całostkę o nominalnie 30 bani.

W. I. G.





## strasznie modne



— Ciotula, mówię ci — Anka zdyszana wjechała na suknoch do pokoju — mówię ci jaka już zrobiła się wiosna, a mama i ja nie mamy zupełnie w co się ubrać.

Popatrzyłam na nią: na szyi dyndały monstrualnej wielkości perły, cienkie nogi tkwiły w za dużych pantoflach.

Niedawno pożyczyła u mnie żurnal, który będzie natchnieniem do dzisiejszej rozmowy.

— Że mama nie ma w co się ubrać, wierzę najzupełniej. Wystarczy spojrzeć na ciebie. Obrabowałam matkę z klejnotów i butów, a w dodatku źle w tym wyglądasz. Perły zupełnie nie pasują do młodzieżowego stylu, szpilki już nie modne i w dodatku śmieszne na twoich patykowatych nogach. Nie powinnaś nosić należących do mamy rzeczy.

— Wiem, wiem, co ciocia teraz powie: ciebie zdobi młodość a mama musi...

— Nie tylko o to chodzi. Każda z nas ma, a przynajmniej powinna mieć swój własny styl, którego koniecznie trzeba się trzymać. Ja nie wyglądałabym dobrze w sukniach twojej mamy, mimo że jest ona osobą dobrze ubraną, tak jak ty nie wyglądasz...

— No dobrze, ale przecież miałyśmy mówić o tym, że ja i mama nie mamy się w co ubrać — powtarzała Ania z maniackim uporem — a tak bym chciała ubrać się w coś strasznie modnego.

— Jeśli koniecznie coś strasznie modnego, no to chyba sztruks. Łatwo go dostać i doskonale nadaje się na młodzieżową odzież. Zagraniczne żurnale także go lansują. W naszych sklepach znajdziemy sztruksy w wielu kolorach. Mnie najbardziej podobają się te w odcieniu brązu i beżowe. Można uszyć z nich wszystko, proste o sportowym charakterze małe sukienki, do tego w tym samym kolorze płaszczki z głębokimi rozcięciami z boków lub z tyłu. Zamiast sukienki do płaszcza może być spódniczka. Urodę takiego kompletu podnoszą szaliczki, paski, różne skórzane lub z miedzi zapinki.

Ze sztruksu powstał „szał tego sezonu” — garnitury dla dziewcząt. No, ale to już strój wybitnie młodzieżowy.

— A co z mamą — jęknęła Anka — w zeszłym roku kupiła klasyczny popielaty kostium z flaneli, który miał być zawsze modny, tymczasem moda się zmieniła i kostium do niczego.

— Wydaje mi się, że nie masz racji. Należy go tylko umodnić. W tym celu trzeba koniecznie skrócić spódnicę.

Wszystko krótkie — to podstawowa zasada tegorocznej mody. Skrócić, lecz w rozsądnych granicach. Twojej mamie i osobom w jej wieku proponuję długość do zgięcia kolana. Poza skróceniem spód-



nicy należałoby także zmienić jej linię z prostej na leciutko rozszerzoną. Żakiet, aby zachować proporcje a także aby był modny, też trochę skrócić. Z kawałków pozostałych po odcięciu od spódnicy lub żakietu można zrobić małe nakładane kieszonki. Do takiego kostiumu, którego krój zasadniczy tj. klasyczny a więc nieco ciężki pozostał, nie radzę nosić białej koszulowej bluzki. To zestawienie traci nieco mundurem.

Natomiast ładnie wygląda bluzka w wiejski wzorek. Takie, najczęściej czarne w drobne, czerwone różyczki — materiały, z których szyto nam w dzieciństwie sukienki „chłopki” są w sklepach naszego miasta. Kupują je najczęściej wieśniaczki na spódnice i fartuchy.

— Ciociu, już widzę mamę w tym nowo-starym kostiumie a siebie w sztruksie. Jak ja się strasznie cieszę.

Dla Ani wszystko jest straszne: straszna wiosna, strasznie modne i straszna radość.



## ZDROWE, SMACZNE POŻYWNE

### SURÓWKA SELERA Z JABŁKIEM

Majonez zawiera sporą ilość kalorii, a więc dla tych co to boją się utyć i dbają o linię — seler w innej postaci — odchudzającej. Do utartego selera, skropionego cytryną, ucieramy jedno jabłko, również skrapiając je cytryną, by nie czerniało. Wymieszać, podawać. Nie trzeba ani soli, ani słodzić, gdyż seler ma dość własnych soli mineralnych.

Wśród zalet selera warto podkreślić tę która wiąże się z zapobieganiem różnym artretyzmem i reumatyzmem. Seler czyści krew i pobudza pracę nerek, wspaniale wpływa na ładną cerę i urodę a także, szczególnie wraz z jabłkiem, nie dopuszcza do miażdżycy.

Diety hollywoodzkie są pełne... selera. Selera gotowanego, surowego i soku z selerów. Co prawda ten sok jest zwykle wyciskany z selera łądogowego, a więc z jego łądyg, u nas jeszcze zbyt mało spopularyzowanych, nie mniej — wszystko to są selery.

### COCKTAILE OWOCOWE

Zimą? — spytacie — jakie są owoce? — Są truskawki, maliny, jczyny, porzeczki, czarne jagody i co tam jeszcze — wszystko mrożone. Rozmrażając zasypujemy owoce cukrem, a gdy się rozmrożą, dolewamy do nich — na 1/2 kg owoców — pół szklanki mleka, najlepiej odparowanego (zagęszczonego) z puszki i razem ubijamy trzepaczką.

Jeszcze lepiej i szybciej, gdy owoce z mlekiem ubije nam mixer: Nie należy przesładzać. Napój powinien być odświeżający. Ach! Jakie to pyszne! Spróbujcie! I — samo zdrowie!

### FILETY WOŁOWE W SOSIE

75 dkg filetów wołowych (jeśli z gorszego gatunku mięsa to mocno rozbić) ubić z obu stron, i posmarować leciutko musztardą, osolić, posypać pieprzem. W rondlu rozgrzać 3 łyżki oleju sojowego i obsmażyć na nim filety z obu stron. Dodać posiekane: 3 pietruszki i 1 selera (można też zetrzeć te jarzyny na grubszej tarce), dolać nieco wody i dusić pod przykryciem, aż mięso zmięknie.

Gdy to nastąpi, wyjąć mięso, a sos z jarzynkami przetrzeć przez sito. Jeśli trzeba, dosolić, dodać kostkę maggi, a ponadto dolać 1/2 szklanki śmietany lub zagęszczonego mleka. Jeśli trzeba — sos podgrzać, połączyć z mięsem, podawać z makaronem, ziemniakami, lub kaszami i ryżem.







## Pie- lę- nacja stóp

Kto chce przejść przez życie ze zdrowymi i prawidłowymi stopami — musi im sprawiać codzienną kąpiel. Nogi noszą nasz ciężar cały dzień, a pozbawione są powietrza i światła co najmniej od jesieni do wiosny. Stąd na przedwiośniu tak częste są dolegliwości stóp — różne grzybice, pocenie się nóg itd.

Jedyną rzeczą, która zapobiega — to codzienna, wspomnianą już kąpiel — najlepiej całego ciała, a gdy o to trudno, to całych nóg. Gdy kąpiemy tylko nogi, to dobrze jest do takiej kąpieli dodać np. garść soli, parę kropli olejku eukaliptusowego, lub wywarów z ziół, np. z rumianku, mięty, lawendy itp.

Taka kąpiel nóg wpływa też odżywczo na cały organizm, bo świetnie reguluje krwiotok.

Jeśli ktoś cierpi na ziębnięcie stóp, to świetnie mu na to zrobią kąpiele przemienne. Do jednej miednicy nalejmy gorącej wody, do drugiej zimnej i moczymy stopy raz w tej, raz w drugiej wodzie, przez jakieś 10 minut. Nic też nie daje takiego wypo- czynku stopom jak właśnie te kąpiele przemienne.

Po każdej kąpieli nóg, wytrzeć je starannie ręcznikiem, a potem wetrzeć w skórę parę kropel olejku kosmetycznego lub tłustego kremu lub specjalnego kremu do pielęgnacji stóp. Gdy krem

dobrze wsiąknie w skórę, nie zaszkodzi jeszcze popudrować stopy pudrem kosmetycznym lub talkiem. Można też nieco talku nasypać do bucików czy pantofli.

Tak krem, jak i talk powinien dotrzeć do każdego miejsca stopy, a szczególnie między palce i wokół pięty.

**PEDICURE** — kto wie, czy nie jest ważniejszym zabiegiem od manicure. W Czechosłowacji, w sklepach z obuwem, są prawie zawsze gabinety do pedicure, a ich najczęstszymi gośćmi są np. robotnicy kolejowi, rolnicy i inni, którzy nie wierzą zręczności swoich rąk, w kunszcie pedicure. Czeski też robią sobie pedicure nie tylko dla urody, co dla higieny stóp. Toteż pedicurystki w Czechosłowacji są wielokrotnie bardziej oblegane przez klientów niż manicurystki, jako że... „manicure łatwiej zrobić sobie samemu” — jak twierdzą Czesi. A Czesi — jak wiadomo — noszą i produkują najwygodniejszą obuwie w świecie i mają najzdrowsze stopy.

Prawie wszyscy ludzie przechodzą na świat ze zdrowymi nogami, ale już koło siedemnastego roku życia 60 proc. osób ma dolegliwości stóp. A znaleźć kobiety po czterdziestce ze zdrowymi stopami i nogami — to rzadkość niespotykana.

BELLA.

go mycia — 10 proc. po 18 tygodniach przepuszczalność dla promieni świetlnych może się zmniejszyć do 40 proc. Okna powinno się myć co 4 tygodnie, o ile naturalnie warunki atmosferyczne na to pozwalają.

Toteż na ogół pierwszą czynnością, którą gospodynie robią na przedwiośniu — jest mycie okien.

Myć szyby — gąbką; wycierać — czystą, lnianą ścierką; wypolerować do polysku — irchą. Gazety rysują powierzchnię szyb — nie powinno się ich używać do mycia okien w ogóle. A jeśli już konieczne — to tylko gazety jak najstarsze i możliwie lekko nawilgocone, a przy tym dobrze zmie- te — wtedy może nieco mniej porysują powierzchnię szyb.

## NAJTAŃSZE PROSZKI DO PRANIA

Komitet Gospodarstwa Domowego przeprowadził badania nad użytkowością rozmaitych proszków do prania. Które najlepsze, najtańsze i do czego? I o- tóż okazało się, że naj- droższy proszek, bo IXI jest najbardziej wydaj- ny, najtańszy w użyciu i najbardziej wszech- stronny. Można w nim pracować wszystko, od lnu do wełny, od bawełny do jedwabiu, od kolo- rów do syntetyków. A jeśli chodzi o koszule non iron i o białą nylo- nową odzież (np. bluzki, suknie) oraz bieliz- nę, to Ixi jest niezastą- piony. Z krajowych środków żaden do tych celów nie nadaje się tak wspaniale, jak IXI.

Gwoli prawdy i su- mienności napiszmy, że tańszym od IXI w kal- kulacji ekonomicznej oka- zał się „Oxydion”, a- le jest to proszek, któ- ry świetnie się nadaje do prania kolorów (o- żywia je i przywraca im świeżą barwę), ale poza tym wyniki prania w Oxydionie są słabsze od wyników prania w IXI. Ixi jest proszkiem lekkim i niewiele go potrzeba na 1 litr wo- dy — stąd taniłość w kalkulacji (3 gramy na litr wody; koszt prania w palce, czyli w 30 li- trach wody wynosi 3,40 zł); odpowiednio koszt Oxydionu = 2,50, Bie- luxu = 65 proc. = 3,40, a wszystkich innych proszków piorących od 3,60 do 4,80 zł).

Kolorowej bielizny (różowej i innej) lepiej nie moczyć w IXI przed praniem, bo dłuższy czas moczona lekko szarzeje, lub jakby płowieje. A więc naj- lepiej od razu prac w od-

powiednim roztworze letniej wody z IXI.

IXI ma na opakowa- niu doskonale opraco- wany sposób użycia i tabelkę. (Jedynie pro- szek EFEKT ma również starannie opracowany sposób użycia). Tej in- formacji trzeba się trzy- mać dokładnie, bo in- nych ilości IXI i innych temperatur potrzebują różne tkaniny prane, choćby np. wełna i ba- wełna.

IXI nieco niszczy skórę rąk, ale w po- równaniu do innych proszków — niszczy mniej i mniej wysusza. Choć takie proszki jak Oxydion, Efekt i Luna działają najtańdziej na skórę.

Po każdym praniu zawsze trzeba wetrzeć w skórę rąk glicerynę w płynie (zmieszana z cytryną) lub glicerynę zżeszczoną.

Prócz proszku IXI najlepsze rezultaty prania osiągnano piorąc ta- kimi proszkami mydla- nymi (IXI — jak wia- domo — jest proszkiem syntetycznym) jak Bie- luks — 60 proc. i Ra- dion-Extra. Szczególnie Bieluks dawał doskona- łe rezultaty. Ale... tylko jeśli chodzi o tzw. wiel- kie pranie, czyli pranie bielizny pościelowej, stołowej i kuchennej i to niezależnie czy była z lnu, czy z bawełny, byle była biała. Koszt prania w tych prosz- kach według przybliżo- nej kalkulacji wynosi: w Bieluksie 3,40, a w Radonie-Extra 3,90 zł (pralka o pojemności 30 l.).

Cena paczki IXI = 48 zł, Bieluxu — 60 proc. = 16 zł, a Radionu-Ex- tra = 12 zł. Kupując proszki łatwiej jest wy- dać 12 zł niż 48 zł, nie mniej — jak dowiódł Komitet Gospodarstwa Domowego, kalkulacja ekonomiczna nakazuje kupić raczej drogie IXI, bo choć różnice w cenie użytkowania są minimalne, ale Ixi na- daje się do prania wszystkiego, a tamte środki nie.

Barwa IXI nie nie znaczy, jest — jak to nazywają producenci — „zabiegiem kosmetycz- nym” proszku; natural- nie stosowanym tylko do najlepszych śro- dków.

O jedno jeszcze cho- dzi: — żeby nam się IXI nie zepsuło w pro- dukcji. Już zauważono, że niektóre z ostatnich partii IXI są bardziej niż poprzednie „gryzą- ce” dla skóry rąk. Są- dzimy jednak, że to jed- norazowe niedociągnię- cie produkcji szybko minie. Trzeba jakoś wierzyć w uczciwość producentów...

KATARZYNA

## Kamilla radzi

### DOMOWA APTECZKA

Apteczka domowa, najlepiej drewniana, ze szkłem w drzwiczkach, pomalowana na biało, powinna znaleźć się w każdym domu i być za- wieszona, np. w łazien- ce, w miejscu łatwo do- stępnym, ale uniemożli- wiającym dostanie się do niej dzieciom.

W apteczce — oprócz leków zalecanych aktu- alnie przez lekarza dla osoby czy osób leczą- cych się, powinny być stale następujące leki i rzeczy:

termometr  
Polopiryna — 20 table-  
kwas borny — 20 gram.  
Pabialgina — 20 table-  
krople walerianowe —  
20 g  
spirytus salicylowy —  
50 g

woda utleniona — 50 g  
soda oczyszczona — 30 g  
wazelina borna — 30 g  
Alacet — 10 tabletek  
Bromural — 10 tabletek  
środek przeczyszczający  
krople Inoziemcowa —  
15 g

Cardiamid — 20 g  
Pabiamid — 50 g  
talk — 100 g  
gaza zwykła — 4 paczki  
gaza jałowa — 2 paczki  
bandaże różne — 5 szt.  
wata — 100 g  
lignina — 200 g  
ceratka do kompresów

### JAK MYĆ OKNA?

Ja wiem, że każda gospodyni ma swój własny i najlepszy spo- sób mycia okien, ale... może posłuchacie i mo- jego?

Szybko myje się ok- na denaturatem, „silu- rem”, „sidolem” itp., zwykłą ciepłą wodą z

mydlinami, byle splu- kać czystą zimną wo- dą.

Kolejność prac: 1. wytrzeć okna z ku- rzu, 2. wymyć futryny i ramy (wodą z dodat- kiem amoniaku), 3. wy- myć szyby, bardzo u- ważając by w kącikach nie zostawiać brudów, by nie było smug, 4. wyczyścić części meta- lowe, klamki, zamki itp. (sidolem) i wreszcie umyć parapet (jeśli malowany olejno — to wodą z amoniakiem).

Mycie okien zaczyna się od części położonych najwyżej, do tych naj- niższych. Nie myje się szyb wówczas, gdy słońce na nie wprost świeci.

Badania wykazały, że straty światła, pochla- nianego przez brudne szyby wynoszą: po 6 tygodniach od ostatnie-



# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

## P. BARBARA Z TARNOWA

Pragniemy Pani wyjaśnić, że istnieje wiele Kościołów katolickich i wiele Kościołów chrześcijańskich (proszę zapytać swego proboszcza, a On potwierdzi nasze zdanie). Jest więc Kościół rzymskokatolicki, Kościół grekokatolicki, Kościół starokatolicki, Kościół polskokatolicki itd.

Kościółem heretyckim nazywa Kościół rzymskokatolicki (!) taki Kościół chrześcijański, który zaprzecza jakiegś prawdziwie uznawanej za dogmat (np. Kościół luteranski, metodystyczny itd.).

Kościółem schizmatyckim nazywa Kościół rzymskokatolicki taki Kościół chrześcijański, który nie uznaje zwierzchnictwa papieża (np. Kościół prawosławny).

Dawnymi czasy Kościół rzymskokatolicki często i chętnie posługiwał się określeniem „schizmatycki”, „heretycki” — i nawet ogłaszał wojny święte przeciwko nim. Dziś stara się zapomnieć o tych określeniach i — gdy mówi o innych Kościołach chrześcijańskich — posługuje się określeniem „Bracia odłączeni”. Nienawiść — niegodna prawdziwych chrześcijan — powoli wygasa.

Pragniemy jeszcze wyjaśnić, że Kościół Polskokatolicki nie jest Kościołem „heretyckim”, przyjmuje bowiem za prawdę to „wszystko, co Bóg objawił, uznaje sakramenty święte, a jego biskupi są prawdziwymi biskupami mającymi tradycję apostołską. Uznaje wszystkie prawdy wiary, które uznawał Kościół pierwotny.

Kościół ten został zorganizowany przez ks. rzymskokatolickiego F. Hodura (później wyświęconego na biskupa), który wprowadził do liturgii kościelnej język polski i wypowiedział posłuszeństwo papieżowi, bo nie mógł się pogodzić z tym, że biskupi rzymskokatolicki (działo się to w Ameryce) wynaradawiają polskich emigrantów, uniemożliwiają im korzystanie z języka polskiego w kościołach. Trzeba pamiętać, że biskupami byli tam zwykle Irlandczycy i Niemcy. Ks. Hodur próbował znaleźć pomoc w Rzymie u papieża, ale bezskutecznie. I wtedy zdecydował się działać na własną rękę. Nie odrywał ludzi od wiary katolickiej, wprowadził tylko do świątyni katolickich język polski (zamiast łaciny czy też języka angielskiego), aby mogli po polsku się modlić i pozostać Polakami.

Polecamy nasze pismo i Kalendarz na rok przysły. Pozdrawiamy.



## P. IRENA MUSIAŁ

Trwały rozkład rodziny jest według ustawodawstwa polskiego wystarczającym powodem do uzyskania rozvodu. Tylko ustawodawstwo Kościoła rzymskokatolickiego zna pojęcie separacji. Pojęcie to jest obce

ustawodawstwu cywilnemu. Ślub wymuszony jest nieważny, ale trzeba ten fakt udowodnić. Urzędnik stanu cywilnego wyraźnie pyta, czy partner chce zawrzeć małżeństwo.

Córka nie może odpowiadać za postępowanie matki, przynajmniej w zakresie moralnym, bo np. odpowiedzialność materialna za zobowiązania wygląda inaczej.

Inne sprawy, które omawia Pani w swoim liście, mogą zainteresować raczej miejscowe władze administracyjne, w każdym bądź razie nie naszą Redakcję.



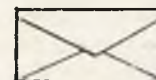
## P. JAN HANUSIEWICZ

Musimy przyznać, że jest Pan jednym z nielicznych Czytelników, którzy doradzają, aby zaniechać drukowania w Tygodniku obrazów świętych. Zgadamy się z Pańską argumentacją, że stwarza to okazję do wręcz szokujących sytuacji i poniewierania postaci świętych, faktem jest jednak, że praktykują to wszystkie pisma wyznaniowe i że żądają tego nasi Czytelnicy. Nasz klient — nasz pan. Pozdrawiamy.



## PAN R. RYTWIŃSKI

Sądzimy, że Rytuał nie jest książką, która może Pana zainteresować, jest on bowiem przeznaczony przede wszystkim dla kapłanów. Zawiera przepisy dot. formy i gestów stosowanych przez kapłana podczas różnych czynności liturgicznych, oraz modlitwy, które kapłan odmawia przy sprawowaniu sakramentów św. i innych obrzędów oficjalnych.



## J. K. RZYMSKOKATOLIK

Wystąpił Pan w obronie czci NMP — i słusznie — każdy katolik tak by postąpił, tyle tylko, że najpierw należało zastanowić się, czy rozmówca (w tym wypadku — tygodnik „Rodzina”) rzeczywiście cześć tę w jakikolwiek sposób narusza. Pragnę stwierdzić, że takiego naruszenia czci Matki B. nie było. Nasz tygodnik jest pismem katolickim i nie ma jakiegokolwiek intencji podważania czy atakowania wierzeń katolickich. NMP ma swoją pozycję w teologii katolickiej i nikt z Redakcji pozycji tej nie ośmielił się podważać.

Odrębnym zagadnieniem są zwyczaje związane z kultem NMP. Zwyczaje te niejedno-

krotnie są sprzeczne z teologią katolicką i zawierają sporą domieszkę różnych pozostałości z zakresu pogańskiego.

Mamy np. w Poisse święto Matki Boskiej Zielnej i w tym dniu święcimy zioła. I nazwa jest miła i zwyczaj jest miły, nikt go nie będzie krytykował, ale świadomy katolik powinien rozumieć, że zwyczaj ten nawiązuje do jakiegoś zwyczaju z okresu przedchrześcijańskiego, nie znajduje uzasadnienia w teologii.



## KS. K. B.

Nie skorzystamy. Nie jesteśmy przekonani, że wizytacja w parafii w Z. zasługuje na tego rodzaju szerokie potraktowanie.

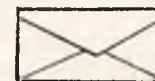


## P. ALINA DULĘBIANKA

Prosi o wyjaśnienie następującego zdania:

„Póki wymienione sprawy opierać się będą na wzorach Jana z Noli, księżny Kingi i Stanisława Kostki — nie może być dobrze”. 3 nr Rodziny — komentarz do Ew. św. Wyjaśniamy: chodzi o istotę rodziny i związku małżeńskiego. Wymienione osoby, swą postawą dały wyraz działaniu sprzecznemu z interesem i założeniami rodziny chrześcijańskiej:

Jan z Noli składa w noc poślubną przyrzeczenie swej małżonce, że nie będzie miał z nią potomstwa. Księżna Kinga. zamyka się mimo trwania małżeństwa — w klasztorze. Stanisław Kostka nazywa normalne pożycie małżeńskie „praktyką brudną i grzeszną, która Bogu podobać się nie może”. Są to więc działania zupełnie opaczne i naszym zdaniem nie są to ani wzory, ani sposoby na rozwiązanie kryzysu współczesnej rodziny chrześcijańskiej.



## PAN ZENON KOPERSKI Z POZNANIA

Pyta — kiedy rządził Kościołem rzymskim Grzegorz VII, a kiedy Grzegorz VIII.

Otóż pontyfikat Grzegorza VIII był bardzo krótki. Papież ten panował tylko 1 miesiąc i 27 dni, w roku 1187. W tym roku na stolicy senioralnej w Krakowie zasiadł najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego Kazimierz zw. Sprawiedliwym (1177—1194), gdy zbuntowani możni usunęli z Krakowa Mieszka Starego. Był to książę, który na zjeździe w Łęczycy w 1180 r. wydał przywilej, w którym rzekł się wielu uprawnień na rzecz panów duchownych i za to kronikarze (duchowni) nazwali go Sprawiedliwym.

Natomiast — Hildebrand, czyli papież Grzegorz VII, panował w Rzymie od 1073 do 1085, dokładnie 12 lat, 1 miesiąc i 3 dni (zmarł na wygranu w Salerno). Bolesław Śmiały zaś, który skazał biskupa Stanisława jako zdrajcę na karę obcięcia członków, panował od roku 1058 do 1079. Grzegorz VII wprowadził wiele reform w Kościele rzymskokatolickim — między innymi — celibat.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7¢; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 35. Zam. 274. T-35.





Studnia  
Trzech  
Braci



Rynek

# CIESZYN

Fragment podziemi w Ryнку



Młyńska Brama z widokiem na Stary Młyn z XVI wieku.



Miasteczko pograniczne. Tu Polska, a po drugiej stronie rzeki Olzy, Czechosłowacja. Cieszyn jest miastem powiatowym, liczy około 24 tys. mieszkańców. Jak większość miast śląskich, ma charakter miasta przemysłowego. Wiele fabryk po wojnie zostało rozbudowanych, jak: Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych, Fabryka Narzędzi, Zakłady Przemysłu Dzierżarskiego, Zakłady Przemysłu Galanteryjnego, Zakłady Przemysłu Cukrowniczego „Olza”, Fabryka mebli.

O jego przeszłości historycznej, sięgającej początków XI wieku świadczą zachowane zabytki: wieża piastowska, kaplica zamkowa z XI w., kościół farny z XIV w. z grobami władców tej ziemi, Piastów cieszyńskich. Wiele kamienic z XVIII w., tzw. Studnia Trzech Braci, Stary Młyn z XVI w.

Cieszyn jest starą kolebką kultury polskiej i żywego nurtu narodowego. Tu już w czasie Wiosny Ludów, wydawano gazetę „Tygodnik Cieszyński” przemieniony później na „Gwiazdkę Cieszyńską” (1851 r.). W czasie zaboru austriackiego „praca od podstaw” znalazła podatny grunt w nastawionym patriotycznie społeczeństwie, któremu przypisać należy zasługi w krzewieniu oświaty i kultury, poprzez organizowanie towarzystw i związków kulturalnych, „Czytelnia Ludowej”, „Towarzystwa Rolniczego”, „Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek”, „Macierzy Szkolnej”. Z inicjatywy Macierzy, w roku 1895 powstało pierwsze gimnazjum polskie. Jego długoletnim dyrektorem był działacz kultury i oświaty dr Franciszek Popiołek. Powstanie styczniowe odbiło się w Cieszynie szerokim echem, a dla niesienia mu pomocy, cieszyńscy zorganizowali Komitet Pomocy dla powstańców.

W dalszej swej historii, Cieszyn notował przejazd przez miasto wojsk Jana III Sobieskiego w marszu na Wiedeń. Tu zawierały walczące ze sobą strony, w tzw. wojnie sukcesyjnej, pokój zwany później cieszyńskim. Tu obradowali przywódcy konfederacji barskiej.

Fot. archiwum